Nr. 208. Kraków, Niedziela 11 Września 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Zagajenie Sejmu.

Przy licznym udziale posłów, z których wielu wystąpiło w strojach narodowych, — zagaił wczoraj sesyę sejmu naszego marszałek krajowy, a tuż po nim zabrał głos namiestnik. Przemówienia obu tych dostojników, zazwyczaj z pewną niecierpliwością i zainteresowaniem się wyczekiwane, nie zawierają tym razem żadnych oświadczeń niespodziewanych a pod względem politycznym wybijających się na plan pierwszy. Odpowiada to zresztą charakterowi tej króciutkiej sesyi, która wyłącznie zająć się ma sprawami finansów krajowych. To też obie mowy, tak marszałka, jak namiestnika, jednogłośnie wzywają Sejm do oddania się tym sprawom niepodzielnie i do odłożenia kwestyj innych na później.

Pomimo tego jednak w obu mowach znajdujemy ustępy, które nie bez znaczenia są ze względu na stanowisko Sejmu i ważniejsze wypadki w kraju.

Z uznaniem tedy wyrazić się musimy dla marszałka, że jak na początku sesyi poprzedniej wytknął rządowi ukracanie praw Sejmu przez niezwoływanie go w terminie, konstytucyą zastrzeżonym, tak obecnie wyraził ubolewanie, że sejm zwołany został niespodzianie i w czasie dla siebie niedogodnym.

Niejako odpowiedzią na ten wyrzut marszałka było „zapewnienie“ namiestnika, „że sesya ta może być tylko odroczona a dalszy jej ciąg po Nowym Roku nastąpić może.“ Równocześnie dodał namiestnik, że niniejsze jego oświadczenie rozwiać powinno obawy, „istniejące, — jak się spodziewa — tylko u pojedynczych posłów, że po uchwaleniu budżetu nie tak prędko się zobaczymy.“

Zresztą wypełnił marszałek swą mowę głównie skreśleniem programu prac w sesyi bieżącej, — zaś w ustępie, skierowanym do Rusinów, zajął stanowisko wyczekujące. Zgłosiliście przed dwoma laty wasze polityczne *credo*, — mówił innemi słowy marszałek — dotrzymajcież słowa; nas znajdziecie wtedy jednako wam przychylnych.

Mniej spodziewany i przewidziany był ustęp mowy namiestnika, odnoszący się do emigracyi ludu ruskiego do Rosyi. Już to samo, że w chwili tak poważnej reprezentant rządu krajowego uznał za stosowne kwestyę tę poruszyć i niejako usprawiedliwić postępowanie władz politycznych, jest dowodem, że zjawisko wychodźtwa tego nie było faktem małoważnym, skoro namiestnik chcąc się uchylić od spodziewanych interpelacyj sam pierwszy tę sprawę poruszył. Dotyczący ustęp mowy namiestnika opiewał jak następuje:

„W ostatnich czasach zaniepokoił silnie umysły ruch emigracyjny w powiatach zbaraskim i skałackim. Po dokładnem, ścisłem i sumiennem zbadaniu mogę Wysokiej Izbie oświadczyć po pierwsze, że agitacya polityczna ruchu tego nie wywołała, ani też nie mieliśmy do czynienia z jakąś ukartowaną lub przygotowaną sztuczką. Przyczyną jest źle zrozumiana kwestya chleba, spowodowana rozdrobnieniem gruntów, brakiem wszelkiego ubocznego przemysłu małym zarobkiem możliwym w stosunku do ilości ludzi szukających go i wrodzone niedołęstwo i ociężałość, które ludności tej utrudniają zapuszczanie szerszych zagonów celem wyszukania sobie odpowiedniego zarobku.

„To są właściwe sprężyny, a że obok tego ciemnota, pewna demoralizacya, od której każdą ludność w pasach granicznych ustrzedz trudno, jeden lub drugi bezsumienny doradca lub też po jedyncze czynniki mniej gorliwie spełniają swe obowiązki, — że te wszystkie okoliczności towarzyszyć mogły, a nawet jak stwierdzam, towarzyszyły, to rzecz inna, ale ruch emigracyjny od kilku lat tam istniał sztucznie powstrzymany a bajka rzucona o jakimś raju na ziemi, którą poprzedziło potajemne opuszczenie kraju przez dwudziestu kilku ludzi, — to był rzeczywisty powód gorączki i szału, które opanowały przeważnie tych, którzy zarobku nie mieli.

„Niech mi będzie wolno przy tej sposobności otwarcie wypowiedzieć, że dla każdego poważnie myślącego człowieka daleko boleśniejszym od samego ruchu był ten objaw ciągle się powtarzający przesady, chęć powtarzania i głoszenia rzeczy z gruntu fałszywych, i roznamiętnianie i niepokojenie umysłów tam, gdzie potrzeba spokoju i trzeźwości, i brak wszelkiego zaufania do prawdy, a sympatya dla wiadomości wątpliwej wartości i dla pewnej, że się tak wyrażę, niedokładności. Z naciskiem podnieść muszę, że gruntów wśród tej gorączki nie sprzedawano, bo gorączka objęła głównie tylko tych, którzy nic nie posiadali.

„O jakiemkolwiek wyzyskiwaniu w innym kierunku mowy nie było. Jako środek, jak zapobiedz na przyszłość podobnym objawom, mogę tylko zalecić jeden: pracujmy wszyscy wspólnemi siłami nad umoralnieniem i oświeceniem tych ludzi, aby umieli rozeznać złe od dobrego, nauczyli się szukać pracy i ją szanować i wytrwali w przywiązaniu do ziemi ojczystej.“

Namiestnik wypowiedział tedy swoje zapatrywanie na pobudki emigracyi — my zdanie nasze w tym względzie objawiliśmy kilkakrotnie i powtarzać się tutaj nie chcemy. — Podnieść tylko należy, iż namiestnik przyznał wreszcie, „że ten ruch emigracyjny istniał od kilku lat“ i „sztucznie był podtrzymywany“, — no, a jakoś nic się prawie o nim nie wiedziało, lub wiedzieć nie chciało.

* * *

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu naszego o treści mowy namiestnika, przytaczamy jej ustęp końcowy, odnoszący się do spraw szkolnych i funduszu propinacyjnego. Ustęp ten opiewa:

„Co do spraw, któremi Wysoka Izba w niniejszej sesyi zajmować się zapewne będzie, zwracam się naprzód do budżetu szkolnego. Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć przedewszystkiem, że sprawozdania z czynności Rady szkolnej krajowej za ubiegły rok szkolny przedkładać nie zamierzamy, z powodu, że sprawozdanie ostatnie o stanie szkół średnich obejmowało wszystkie daty aż do 1 października 1891, nowych dat zatem w tej chwili daćbyśmy nie mogli, a prócz tego myśli, zamiary i kierunek, jak Rada szkolna w sprawach szkół średnich postępować zamierza, były w ostatniem sprawozdaniu jasno i wyczerpująco wypowiedziane, uległy wytrawnej i poważnej dyskusyi w komisyi i w Izbie i nie ma na razie dostatecznego materyału, któryby sobie Rada szkolna poczytywała za obowiązek światłej rozwadze Wysokiej Izby przedstawić.

„Co do działu szkolnictwa ludowego, nie byłaby Rada szkolna krajowa w możności przedstawienia Wysokiej Izbie w swem sprawozdaniu jasnego obrazu na razie.

„Uchwały Wysokiej Izby, na ostatniej sesyi powzięte, wywołały kompletną reorganizacyę, która jest w toku i Wysoka Izba raczy tylko przyjąć zapewnienie, że Rada szkolna krajowa z największą ścisłością, sumiennością, energią i gorliwością wszystkie myśli i postanowienia Wysokiej Izby w życie wprowadza, a dzięki tej gorliwości, pomimo tak krótkiego czasu, dzielącego nas od uchwał Wysokiej Izby, sprawa nadzwyczaj postąpiła i wiele już spełniono.

„Przemieniono około 1200 szkół filialnych na etatowe, unormowano wynagrodzenie dla nauczycieli tymczasowych, zmieniono wszystkie orzeczenia organizacyjne, w których zaszła zmiana pod względem płac nauczycieli, asygnowano wszystkie podwyższone płace, a posunięcie nauczycieli na wyższe stopnie w myśl artykułu 11 i niebawem będzie ukończone.

„Co do samego budżetu zestawiają się cyfry jak następuje: Na rok 1893 preliminujemy o 190 tysięcy zł. więcej, a strąciwszy 60 000 zł. na stypendya pedagogiczne, która to pozycya dotąd w preliminarzu szkolnym nie była, preliminuje Rada szkolna właściwie o 130.000 zł. więcej, niż uchwalony na rok przeszły budżet przyzwalał. Cyfry te są mniej więcej zgodne a raczej nawet może nieco niższe od tego, co w roku zeszłym przypuszczaliśmy jako wynik cyfrowy z powodu uchwalonego przez Wysoki Sejm polepszenia bytu nauczycieli.

„Że nie zaniedbujemy niczego, co może się przyczynić do oszczędzania funduszów krajowych, niech posłuży także za dowód to, że z przyzwolonych przez Wysoką Izbę 20.000 zł. na zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych wydano dotychczas tylko kwotę 4.500 zł. Zaznaczona przezemnie w roku zeszłym okoliczność, że dopłaty funduszu krajowego do funduszu emerytalnego rosnąć już znacznie nie będą, sprawdziła się, gdyż jak szanowni panowie z budżetu przekonać się raczą żądamy na rok 1893 tylko o 6.000 zł. więcej.

„Zapowiedziane w roku zeszłym wydzierżawienia propinacyjne po upływie pierwszych lat trzech wydały wynik korzystny. Wydzierżawiliśmy dotąd na nowo uprawnień około 3 000, które nam dały wyższy dochód o 62.000 zł., pozostaje nam zaś jeszcze do wydzierżawienia przed Nowym Rokiem około 400 uprawnień, które przedstawiają wartość podług ceny wywołania 100.000 zł.

„Zaległości w czynszach dzierżawnych są nieznaczne, gdyż za ubiegłe dwa lata i pierwsze dwa kwartały roku bieżącego wynoszą one około 13.000 zł., a zwracam uwagę, że czynsze za jeden kwartał wynoszą obecnie przeszło 860.000 zł. Z kapitałów wynagrodzenia mamy jeszcze do wypłacenia 600.000 w gotówce i 1,300.000 zł. w obligacyach winkulowanych, wypłaciliśmy już zaś przeszło 60 milionów.“

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 8 września.

(Cholera w Lubelskiem i wizyta Hurki. — Policyjne rządy Kleigelsa. — Cytadela znowu przepełniona. — Tortury śledcze. — Procesy polityczne. — Zamykanie kościołów).

Czarny gość, przybyły tego lata w odwiedziny do Europy, zawitał już w Lubelskie i wtargnął do samego Lublina. Osada Biskupice była pierwszą w ziemiach polskich, nawiedzoną przez cholerę, która dotychczas jeszcze nie przekroczyła Dniepru i morzem tylko dostała się do Hamburga. Do tej chwili ofiar nie zabrała nam jeszcze wiele; ale i tych, które już poszły na pastwę, można było jej nie dać, gdyby rozporządzenia sanitarne, hałaśliwie wprowadzane na papierze, istniały także w rzeczywistości. Kolej nadwiślańska nie wystawiła wcale baraku, który powinien się był znajdować w pobliżu Biskupic: to jej wina; ale jest jeszcze inny winowajca: systemat rosyjski, który wszelką inicyatywę pozarządową przytłumia, wszystko na tory urzędowe kieruje, wszystko monopolizuje, a do wykonywania monopolu swego ma organa najniegodziwiej powytwarzane. Strażnicy ziemscy, z pomocą wójta i sołtysów opiekowali się chorymi w Biskupicach. Pod taką opieką umierać biedacy musieli. Trzymano ich w niskich zatęchłych chatach po kilku w jednej izbie: śmierć zabierała ich jak swoich. Służba lekarska urzędowa w ostatniej chwili dopiero, kiedy już z Warszawy dostała *perepisku*, dała znak życia. Niedbalstwo gubernatora miejscowego było tak grzeszne, że gdy zatrwożony Hurko sam osobiście przybywszy na miejsce, poznał rozporządzenia sanitarne *in anima vili*, nie mógł powstrzymać się od uczynienia mu dotkliwych wymówek, do czego ma prawo jako nadzorca, chociaż gubernator każdy rozkazy odbiera nie od niego, ale z ministerstwa, z wyjątkiem spraw pilnych a ważnych, głównie politycznego znaczenia. Gubernator lubelski tłomaczył się w danym wypadku brakiem funduszów. Tłomaczenia tego nie przyjęto i sprawa troskliwości gubernatorskiej o zdrowie gubernii toczy się obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych. Odrazu przecież, nie czekając na formalne postanowienie, Hurko zawiesił w urzędowaniu miejscowego inspektora lekarskiego. Tymczasowo obowiązki te pełni dr. Staniszewski, z nazwiskiem polskiem Rosyanin. Takich coraz więcej u nas. Jestto zgnilizna niewoli.

Od Warszawy odpędza cholerę Kleigels, mąż ciężkiej a szerokiej ręki. Jemu zawdzięczamy to, żeśmy jeszcze cali i zdrowi. Dzięki jego rozporządzeniom, drukowanym w coraz to nowej postaci, w *prysutstwiennych mjestach* ustala się wiara, że cholery nie będzie, a o tę wiarę głównie chodzi. Jeżeli nas zaraza rzeczywiście ominie, będzie tego przyczyną czystość miasta, a czystość znowu zasługą Kleigelsa. Wszystko musi być tylko zadokumentowane rozporządzeniami, objazdami osobistemi, karami i naukami, dawanemi mieszkańcom, a zasługa znajdzie się niewątpliwie. Jak jest w rzeczywistości, o to mniejsza; na papierze powinno być jak najlepiej — i tak też jest. Kleigels szczególniej kocha się w porządkach pisanych i drukowanych. Nikt przed nim nie rozwinął tak literatury policmajstrowskiej, jak on. Rozporządzenia jego w rozkazach dziennych, przeznaczonych dla policyi, starczą już pomimo tak niedługiego czasu jego urzędowania, na wytworzenie całego archiwum. Wyciągi z nich w gazetach, przedrukowywane z organu policmajstra, *Gazety Policyjnej*, zajmują niejednego ranka całe szpalty. *Kuryer Poranny* w roku przeszłym, za krnąbrny opór przeciwko nakazowi przedruków z *Gazety* uległ karze pozbawienia ogłoszeń prywatnych. W wewnętrznej manipulacyi biurowej lubi również Kleigels nie żałować papieru, tak jak go nie żałuje w zewnętrznych stosunkach z publicznością. Najmniejszy drobiazg musi iść do niego, musi być przedmiotem korespondencyi *en règle* prowadzonej, a uchybienie każde ściąga karę, od napomnienia do wypędzenia. Wszyscy przed nim drżą, wszyscy go też i nienawidzą, zupełnie tak samo, jak w cenzurze pana Jankulia. Za Kleigelsa dopiero urzeczywistnia się marzenie ongi jeszcze Timiaszewa, że rozpędzi tę polską policyę w kurs (która już wówczas była rosyjską). Policya jest dziś istotnie organem rusyfikacyi. W cyrkułach nie wolno już mówić inaczej, jak po rosyjsku. Komisarz odwraca się od mówiącego po polsku, chociażby ten żądał opieki policyjnej elementarnej, najprostszej, najniezbędniejszej. Ubocznemi tylko środkami, szeptem i poddawaniem, podsuwaniem myśli przez podwładnych samowiedza komisarska dowiaduje się o sprawie, przedstawianej nie w języku urzędowym. Gorliwy nasz opiekun, chroniący nas przed cholerą, tępi szczątki polszczyzny w urzędach policyjnych. Stójkowym nie wolno odpowiadać na pytania polskie, ani też wydawać rozkazów ulicznych w innym języku, tylko urzędowym. Polak nie istnieje jako poddany; są tylko sami Rosyanie. Nie było też nigdy Polski i nawet ściśle biorąc, nie było języka polskiego, bo uczeni dzisiejsi jawnie wykazują, że tak zwany język polski jest tylko narzeczem.

Wobec tego czem się ma krępować p. Kleigels? Jakie prawa posiadać może poganiana przezeń trzoda? A przytem trafia się na grunt miękki, niesłychanie miękki! Urabianie właścicieli domów w podkomendnych, a stróżów w policyantów, idzie mu z zadziwiającą łatwością. Śmiało też depce i po tem, co się publicznością nazywa. Boleśnie to wyznać, ale wyznać potrzeba, że coraz częściej z tej publiczności, czy to na zebra-

OCALONY.

OBRAZEK.

Śnieg padał garściami drobnych płatków na czarne gałęzie drzew i szerokie aleje ogrodu, na łąki, pola, lasy, widniejące z okna pokoju, w którym siedział Edmund. Chłodny, biały całun rósł, nabrzmiewał stopniowo, falując gdzieniegdzie czubkami drobnych wzniesień. Szare niebo i siny odblask powietrza, śnieżne puchy, pływające w przestrzeni i śnieżne kobierce, rozesłane dokoła, otulały ziemię miękkim uściskiem, w którym zamierało życie, a zdawał budzić się spokój nirwany.

Edmund, otulony ciepłym szalem, siedział przy oknie i wodził wzrokiem za płatkami śniegu, padającemi wolno, ukośnie. Niektóre z nich zatrzymywały się na szybach okna; inne niknęły w przestrzeni: nie można było dostrzedz kresu ich biegu. Zdawało się, że żaden z nich nie spływa na dół, ku samej ziemi, a jednak — biały całun na polach i łąkach rósł wciąż, nabrzmiewał.

Edmund zaczął liczyć drobne puszki. Liczył je i gubił cyfrę lub, pamiętając cyfrę, tracił z oczu kierunek płatków, które śledził.

Ogień, palący się na kominku, wprost okna, rzucał żółtawo-czerwonawy odblask na twarz jego bladą i wklęsłe policzki, na zapadnięte, gęstą siatką żyłek pokryte skronie, na oczy zamglone bez blasku, poruszające się wolno, ociężale, jak gdyby każdy zwrot ich na prawo lub lewo przychodził im z wysiłkiem.

Z sąsiedniego pokoju dolatywały dźwięki fortepianu. Marynia grała preludyum Szopena ciche, powolne, łzawe. Płatki śniegu zdawały się opadać w takt jego. Dźwięki tak, jak i one, to niknęły chwilami, roztapiając się w przestrzeni bez wyraźnego zakończenia; to — po dłuższej pauzie — rozbrzmiewały na nowo jednostajną smętną modulacyą basu, w którą wpadały nuty wiolinu, łącząc się z nią tak, jak łączyły się lotne białe pyłki z jednolitą masą puchów, zaścielających ziemię.

Edmund wstrząsnął głową nagle, zbudzony z chwilowego zamyślenia. Jakiś wiersz przyszedł mu do głowy, krótkie smutne opowiadanie o tumanach śniegu, któremi wicher miotał podczas zimowego zmroku, o rozpaczy kogoś, co w długą noc ciemną, sam jeden, daleki od wszystkich ukochanych swoich, zakrywszy twarz wyschłemi dłońmi, czekał jutrzenki, jak zwiastuna lepszej doli: czekał i doczekać się nie mógł; serce bijąc coraz wolniej, nad ranem bić przestało.

Edmund poruszył się kilkakrotnie w fotelu zniecierpliwiony. Chciał przypomnieć sobie wiersz cały jasno wyraźnie: nie mógł; myśli jego plątały się, słowa odbiegały.

Tak dawno już, tak dawno nie czytał wierszy!

Czy zacznie kiedy czytać je na nowo? Czy odzyska pamięć, którą najwidoczniej stracił?

Przez umysł jego w mglistych, bladych zarysach przemykały ogniwa krótkiego rozumowania.

— Życie — mówił sam do siebie — z konieczności nieraz miewa takie przełomy, w których człowiek zatraca przeszłość swoją, w których to, co mózg jego niegdyś tworzył, kombinował, rozwiewa się i niknie bez śladu, a jeżeli kilka słabo zarysowanych wspomnień zostaje w pamięci, to praca refleksyi nie jest w stanie złożyć ich w jednolitą całość, lub, składając, wykoślawia je w brudne, liche zlepki....

On w tej chwili właśnie czuł się na takim przełomie. Kilka tygodni strasznej gorączki i majaczeń bez przerwy odebrało mu siły: czy odzyska je kiedykolwiek? Czy będzie tem, czem był niegdyś? Czy też echo lat minionych zniknie dlań bezpowrotnie, a on, po długim śnie osłabienia, ocknie się wreszcie i, jak feniks, odrodzony z popiołów, rozpocznie nową erę życia, nie związaną niczem z przeszłością?

Śnieg wciąż sypał; drobne puchy rozwiewały się wciąż w przestrzeni; niebo nie zmieniało szarej barwy; białe kobierce falowały na łąkach; ogień płonął na kominku; dźwięki preludyum to przycichały pod zdwojoną synkopą, to wzmagały się rosnącem *crescendo* i kadencyą nagromadzonych akordów.

Edmund zwiesił głowę na piersi i myślą na nowo szukał rytmu wierszy, które instynktownie podkładał pod takty preludyum. Kilka luźnych słów, kilka słabych, źle zarysowanych obrazów majaczyło mu w pamięci.

Chwilowy wysiłek refleksyi i woli zmęczył go: przestał szukać pogubionych rymów. Przymknąwszy oczy, zdawał się usypiać: oddychał głęboko, ręce jego obwisły na kolanach bezwładnie; twarz przybrała wyraz nieruchomego skupienia; powieki tylko drgały z lekka od czasu do czasu.

Musiał spać, mózg bowiem jego i zmysły zawiesiły pracę: nie spostrzegał, nie kombinował, nie myślał....

Naraz drgnął całem ciałem i otworzył oczy.

Ogień na kominku zasyczał mocniej, objąwszy płomieniem świeżo rzuconą wiązkę sękatego drzewa; wiatr, podniósłszy się od strony lasu, cisnął na szyby okien garść zbitego śniegu; akordy preludyum zajęczały głośnym okrzykiem bólu, rozpaczy.

„O, dajcie usta wszystkim krzywdom ziemi,
I wszystkim nędzom i tęsknotom ducha,
I niech się niebo drzwiami błękitnemi
Otworzy i Bóg niech słucha!

Czy Tobie, Boże, imię „grom i burza“?
Że świat Twój w ogniach się nurza?
Czy Tobie, Boże imię „błyskawica“,
Że mu miecz nagi przyświeca?

Czy Tobie imię „śmierć i potępienie“,
Że się krwi leją strumienie?
Czy ziemia w chwili gniewu nawałnicy,
Jskrą Ci prysła z źrenicy?“ *).

Edmund otworzył oczy i słuchał. Doznał wrażania, jak gdyby czyjś szept cichy mówił mu wprost do ucha słowa wierszy, tak odmiennych od tych, których szukał pamięcią przed chwilą.

Ogień na kominku, zwęgliwszy sękate szczapy, gasnął zwolna. Wiatr, okręciwszy się dokoła suchych drzew ogrodu, uciekł na łąki. Preludyum skonało długim, powtórzonym kilkakrotnie bemolowym dźwiękiem.

Edmund obejrzał się. Nikt nie odszedł od niego, a szept, który słyszał, przycichł nagle....

Zmrok zimowej nocy w odblaskach śniegu opadał wolno z szarej kopuły nieba. Zalewając szerokie aleje ogrodu i tarasy przed domem zwisł na szyby okna, przy którem siedział Edmund.

Na końcach palców, opierając się rękami o mury ścian i futryny drzwi, do pokoju Edmunda weszła Marynia.

— Czy śpisz? — zapytała poruszeniem ust raczej, aniżeli głosem.

— Nie śpię — brzmiała również cicho odpowiedź.

Marynia przystąpiła do Edmunda i, poprawiwszy szal, który zsunął się z jego kolan, rzekła:

— Czy nie za długo siedzisz dziś w fotelu? Może lepiej przeprowadzić cię na łóżko?

On obojętnie skinął głową. Marynia zawołała służącego, który drzemał przy kominku i z jego pomocą poprowadziła Edmunda ku łóżku.

— Zapalić światło? — spytała.

Edmund nic nie odpowiedział. Od czasu, kiedy gorączka i niebezpieczeństwo strasznej choroby, jaką przeszedł, minęły, milczał całemi godzinami. Nic nie było w stanie pobudzić go do rozmowy. Uczucie głodu wywoływało czasami na usta jego mruczenie, które przybierało ton gniewu i zniecierpliwienia, jeżeli nie zwracano uwagi na nie: zresztą — głos jego dawał się słyszeć rzadko kiedy.

— Czy zapalić światło? — spytała Marynia powtórnie.

I tym razem nic nie odpowiedział. Leżąc na łóżku, patrzył w kwadrat posadzki, oświetlony blaskiem przygasającego na kominku ognia. Kwadrat to malał w jego oczach, to rósł, rozpadając się na ruchome cząstki, w końcu, zakreśliwszy kilka łuków, przeszedł w ciemną plamę, która znikała powoli wśród zmroku, zalewającego pokój.

Ogień na kominku zagasnął zupełnie. Edmund powiódł wzrokiem dokoła: ciemność przeraziła go trochę, a nie miał ochoty zawołać o światło.

Zamknąwszy oczy, spróbował drzemać.

Marynia w sąsiednim pokoju grała nokturn, ten sam, który niegdyś....

Tak dawno, tak dawno! — Przez myśl Edmunda przemknęło pytanie:

— Dla czego niekiedy blizka przeszłość, dzień wczorajszy wydaje się odległym, jak inne życie?

Niegdyś do tego nokturnu napisał poemat. Dziewczyna, bohaterka poematu, miała czoło jasne, wzrok łzawy, nosiła na piersiach białą różę. Kochanek zdjął różę z jej piersi; ucałował różę, a potem — ucałował usta dziewczyny.

Edmund otworzył oczy. Pokój zdawał mu się pełen róż białych: zawieszone na festonach firanek, na obiciach ścian, na rysunkach sufitu, sypały się zewsząd, otulając go miękkiemi płatkami i dusząc zapachem.

— Światła! — zawołał szybko, siadając na łóżku, zakrywszy oczy obiema rękami.

Marynia wbiegła z lampą zapaloną. Przysłoniwszy ją różowym motylem, postawiła na biurku przy oknie, następnie podeszła do Edmunda położyła rękę na skroniach jego i poruszała ustami, licząc cicho.

Puls uderzał wolno, nie zwiastując gorączki.

— Połóż się, dosyć już siedziałeś dzisiaj — rzekła.

On nie słuchał jej. Oparłszy głowę na łokciach, patrzył w róg ściany, na którą padał cień motyla, zawieszonego na lampie.

(C. d. n.)

*) Marya Konopnicka. „Z dni smutku“.

niach, czy w zbiegowiskach ulicznych, odzywa się język rosyjski — w stosunkach z policyą oczywiście.

Od Kleigelsa do cytadeli niedaleko. W tym *Zwingburgu* Polski miejsca zapełnione. Parę miesięcy temu nie wystarczał dziesiąty pawilon na pomieszczenie przestępców. Narobił ich dużo ów Hendigery, łotr, o którym krążyły tutaj współcześnie w czerwcu pogłoski, że go Austrya wyda na żądanie Rosyi, gdzieby mu nic nie było. Gdyby w Wiedniu prezesem gabinetu był Stambułow, pogłoski takie nie byłyby możliwe; ale tutejsza opinia uważa rząd austryacki za tak skłonny do ustępstw, że można jej błąd, popełniony w tych przewidywaniach, wybaczyć. Wielu też wpadło w paszczę rosyjską z własnej winy, przez nieostrożność, najwięcej ofiar jednakże dostarczyło śledztwo, czyli zeznania samych więźniów. Najwięcej jest aresztowanych za socyalizm, za nihilizm, za zamachy lub zamysły zamachów. Główną jest tu sprawa wszczęta przez żandarmów w końcu listopada przeszłego roku w której uwięziono odrazu do dwudziestu osób. Szukano też w Warszawie i rzeczywiście znaleziono człowieka, o którym żandarmi sami głoszą że należał do zamachu pod Borkami. Przez cztery lata blisko udawało mu się uchodzić szczęśliwie, aż wpadł w ręce sprawiedliwości bez miłosierdzia. Jeżeli żandarmi nie kłamią los tego nieszczęśliwego przewidzieć można. Ma on być żydem rosyjskim.

W sprawie listopadowej, połączonej z odkryciem tajnej drukarni, śledztwo jeszcze trwa ciągle. Dwaj bracia B., wbrew pogłoskom, znajdują się przy życiu, ale co to za życie! Rząd rosyjski nazwie to kłamstwem niegodziwem, jak nazwał sfotografowane przez rząd bułgarski odezwy Zinowjewa Chitrowa i innych. Powinniście jednak wiedzieć że w cytadeli używają tortur, tak jest tortur. Dręczą więźnia ciągłem budzeniem we dnie, czy w nocy; dręczą tak, że bezsenność wywołuje zupełne rozstrojenie nerwów, a czego bezsennością nie dokażą, robią hypnotyzmem i suggestyą. Jest to fakt zupełnie pewny i nie róbcie sobie nic z zaprzeczeń rosyjskich, jeśli się pojawią. Medycyna na posługach prześladowania politycznego — czy może być ohydniejsze powołanie? Ale w Rosyi wszystko służy polityce. Sam Bóg nawet dla prawosławnych jest wymysłem politycznym, a religia polityczną instytucyą

Pośród więźniów cytadeli znajduje się i młody p. Grotthus, z rodziny patryotycznej, którą rząd rosyjski wygnał z Hrubieszowskiego, aby sobie ułatwić zniesienie fundacyi Staszycowskiej i nawrócenie unitów. Jakiś niegodziwiec, czyhający prawdopodobnie na okup, były żandarm Trzeciak, z rodziny żandarmskiej, oskarżył p Grotthusa, będącego kornetem w huzarach, o obrazę majestatu w rozmowie prowadzonej w wagonie kolei terespolskiej — jakie pięć, sześć tygodni temu. Rozmowę tę miał on sam słyszeć. Właściwie słyszał tylko dźwięk złota w kieszeni zamożnego człowieka.

O bądź co można mieć teraz proces polityczny, za bądź co dostać się do cytadeli. Nie do uwierzenia a jednak zupełnie prawdziwym jest fakt, że nawet znany powszechnie hr. August Potocki, syn Maurycego, ma teraz wytoczony proces polityczny. O co? Zawiele mówił. Musiało mu coś z ust wymknąć się, co zdradzało w nim Polaka.

Kto zna przeszłość hr. Augusta, wie, iż miał on wszelkie kwalifikacye na to, aby nigdy nie być w nic wmięszanym. A tymczasem i on idzie pod sąd, jako polityczny przestępca. Ten jeden tylko wypadek wystarcza do scharakteryzowania ducha dzisiejszej żandarmeryi. Groza góruje nad wszystkiem, nie tylko rzeczywistą siłą ale i postrachem panuje się nad niewolnikami. Nigdy jak teraz nie była ta zasada tak silnie stosowaną przez rząd rosyjski.

Dla dopełnienia rusyfikacyi wprowadzono obowiązkowy język rosyjski i w cytadeli. Badania odbywają się tylko po rosyjsku i protokóły pisane są w tym języku. Więzień podpisywać musi to, czego nie rozumie, lub czego, jako więzień polityczny, gdy ma w grze większą już stawkę, miałby prawo nie rozumieć. Rodzinie, dopuszczanej do widzenia się z więźniem, nie wolno również używać innej mowy, tylko urzędowej: kto nie chce się poddać temu przepisowi, musi zapomnieć, że ma krewnego w cytadeli i wyrzec się wszelkich osobistych z nim stosunków. Jest to czyste pastwienie się, nie przynoszące nic panom, tylko dręczące jeszcze bardziej ludność polską. Boleść matki odtrącanej od kraty z powodu niestosowania się do przepisów — wyucza ją mowy rosyjskiej. Wzgląd bezpieczeństwa nie pozwala wymieniać nazwisk.

Wieści o rozruchach na tle unickiem w Choroszczy i w okolicach obiegają po mieście, ale nic pewnego nie można z nich wydobyć. W Śledzianowie kościół katolicki napowrót zamknięto. W Choroszczy tego lata już było starcie między policyą a ludem nabożnym, któremu nie pozwolono zmarłego proboszcza odprowadzić na cmentarz z chorągwiami. Policya, rzecz prosta, zwyciężyła. Prześladowania dalszego nie było. Obecnie miała się policya rzucić na kościół, aby go zamknąć. Tu już lud wystąpił w obronie swej świętości; podobnie jak w Sledzianowie i musiano aż sprowadzić wojsko. Pogłoski o strzelaniu przyjmowano tu z ostrożnością Rząd rosyjski woli w tych czasach iść milczkiem — i tem groźniej, że milczkiem, gdy ma siłę.

***Rapperswyl**, 7 września.*

Przedmiotowe sprawozdanie z muzeum polskiego w Rapperswylu, za rok ubiegły wydrukowane w *Nowej Reformie*, muszę uzupełnić niektóremi szczegółami, będąc prawdziwie zachwycony rozwojem i wzrostem instytucyi, która tutaj na wolnej ziemi helweckiej świadczy nie tylko o wielkiej naszej przeszłości, ale zarówno dosadnym i przekonywającym jest dowodem naszej siły wiary i ufności w lepszą przyszłość.

Kto był w Rapperswylskiem muzeum przed rokiem zdziwiony będzie dzisiaj, zawitawszy w jego progi, tyle zmian tutaj zaszło na lepsze i tak się muzeum powiększyło zarówno pod względem zajmowanego obszaru, jak liczby przedmiotów sztuki i zabytków, drogich każdemu polskiemu sercu.

Restauracyę drugiego piętra ukończono zupełnie, a obecnie już trzecie jest niemal na ukończeniu. Lokal muzealny powiększył się przez to o kilkanaście sal. Bogate zbiory, oceniane przez Anglików na przeszło 4 miliony franków, (dla nas Polaków niczem nieoszacowane) rozmieścił p. Rużycki, obecny kustosz i prawdziwy znawca sztuki, dogodniej, aniżeli mógł to uczynić dawniej. Na drugiem piętrze otworzył oddzielny gabinet tak zwany: „*Kościuszkowski*" i osobny „*dla pamiątek po Koperniku*". U wejścia do sali Tadeusza Kościuszki stoi z drzewa wyrobiony naturalnej wielkości Bartosz Głowacki, w krakowskiej sukmanie, w krakusce na głowie i z kosą w ręku, pilnuje pamiątek wielkiego hetmana i ojca ludu wiejskiego. Miłe bardzo robi wrażenie ten cały gabinet, naprowadza wspomnienia minionych bohaterskich wysiłków, a zabytki Kościuszkowskie tutaj nagromadzone, chorągwie, podarunki mu ofiarowane przez ówczesnych panujących i dostojników, łóżko, wreszcie kilkanaście bardzo wiernych portretów tego hetmana w sukmanie, taką napawają widza otuchą i wiarą, że się opuszcza pokój pokrzepionym na duchu, z weselszem obliczem i ufnością silną, że będzie inaczej....

W pokoju Kopernika nie wiele dotychczas widzieć można rzeczy, ale i te, które już zebrano, są bardzo cenne i można mieć nadzieję, że w krótkim czasie zasób pamiątek się zwiększy, gdy się tylko rodacy we wszystkich trzech zaborach dowiedzą, że instytucya narodowa polska w Rapperswylu zajęła się zbieraniem pamiątek po wielkim rodaku naszym, prawdziwej chlubie polskiego narodu.

Zeszłego roku, gdy tutaj byłem, pisałem do was, że niezbędną jest rzeczą, aby jak najprędzej zarząd muzealny postarał się o bibliotekarza, albowiem około 70.000 tomów dzieł leżało w pakach skutkiem czego nie można z nich było korzystać. Dzisiaj już rzecz przedstawia się inaczej. Zarząd postarał się o młodego bibliotekarza, dzielnego pracownika, który z całem poświęceniem pracuje nad uporządkowaniem biblioteki i ułożeniem katalogu. Dotychczas, w krótkim stosunkowo czasie, bo w niespełna w pół roku, uporządkował już niemal połowę wszystkich zbiorów, zapełniły się ogromne od podłogi pod sufit ściany kilku pokoi i gdy teraz przybędzie żądny pracy i źródeł badacz, to bez wszelkich kłopotów znajdzie tutaj z niektórych epok dziejów naszych prawdziwe skarby.

Jest tutaj ów sławny zbiór Chodźki, są listy króla Stanisława Augusta, dotychczas nieznane, (jest ich przeszło 100), są ciekawe dokumenta stanowiące w dziejach niektórych rządów zaborczych jednę z najczarniejszych kart, są polecenia rządu biurokratycznego w Wiedniu, dotyczące wypadków 46 roku. Czasy te dzisiaj wprawdzie już do dziejów należą, ale do dziejów jeszcze dość świeżych i niezbadanych wszechstronnie. Powiedział o nich sam obecny cesarz austryacki: *Traurige Erinnerungen*, ale mimo tego wymagają one historycznego skreślenia i sprawiedliwej oceny. Tutaj są źródła, — dotychczas tylko brakowało ludzi pracy, którzyby z nich chcieli korzystać.

W ogóle Polaków w stosunku do cudzoziemców nie wielu zwiedza tę nader cenną instytucyę naszą na obcej ziemi. Na 16.000 przeszło osób, jakie zwiedziły w 20 latach muzeum, mała zaledwie liczba wskazuje nazwiska polskie, — zresztą to sami Francuzi, Niemcy i Anglicy, którzy zachwycają się pamiątkami polskiemi, uczą się tutaj, szczególnie ostatni z nich, dziejów naszego narodu i niejeden wypowiada wyrazy współczucia dla biednej Polski, gdy przeczyta napis na kolumnie marmurowej z białym orłem u szczytu, że niepożyty duch polskiego narodu, niezwyciężony stuletnią walką z ciemięzcami, z wolnej ziemi helweckiej dopomina się sprawiedliwości Boga i narodów. Dzisiaj już co prawda coraz więcej przybywa rodaków naszych, a nawet coraz liczniejszy jest zastęp osób, które na rzecz muzeum pokaźne wcale ofiarują sumy, jak n. p. zeszłego roku 30 000 fr., a teraz, o czem już pisaliście, ofiarował pewien zacny patryota 300.000 franków. Gdy teraz biblioteka zostanie uporządkowana, jest nadzieja, że polscy badacze będą co roku dążyć tutaj na dłuższy pobyt, celem czerpania z bogatych zbiorów, tem bardziej, że pobyt w samym Rapperswylu jest nader tani.

Dość powiedzieć, że za 2 złr. dziennie można w pierwszorzędnym hotelu otrzymać piękne pomieszkanie i bardzo przyzwoity wikt całodzienny usługę i t. d. *Mich. Dan.*

***Lwów**, 8 września.*

(Posiedzenie pełnej ankiety w sprawie kolei lokalnych.)

Po przedwstępnych sekcyjnych obradach odbyło się we wtorek 6 września posiedzenie pełnej ankiety w sprawie kolei lokalnych. Przewodniczył obradom marszałek krajowy, a wzięli w nich udział pp.: Wojciech Biechoński, Biliński, A. Chamiec, Chrząszczewski, Dattner, Długoszewski, R. Gostkowski, E. Jędrzejowicz, Kapelusz, Kłosowski, J. Leo, M. Machalski, Marchwicki, L. Morawetz, L. Paszkowski, Piepes, Reutt. G. Romer, Rutowski, Skibiński, Syroczyński, Szczepanowski, M. Świtkowski, Wereszczyński, Zacharyewicz K. Zaleski i E. Ziffer.

Uchwały ankiety streszczają się w następujących punktach:

Budowę kolei, mających charakter przeważnie strategiczny lub charakter handlowo przemysłowego związku z innemi państwami i krajami pozostawić należy staraniom państwa, poprzeć zaś siłami kraju wszystkie koleje lokalne, które przysparzające korzyści większym lub mniejszym obszarom kraju, uznane będą za istotnie dla kraju użyteczne. Koleje, które służyć mają przeważnie interesom pewnych prywatnych przedsiębiorstw, mógłby fundusz krajowy popierać jedynie wówczas, gdyby poparcie owych przedsiębiorstw przyniosło widoczną korzyść ogólnym interesom ekonomicznym kraju.

Pożądanem jest, aby pozwolenie na roboty przygotowawcze do budowy kolei lokalnych udzielało namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym aby koncesya ostateczna udzielaną była w drodze ustawodawstwa krajowego, ewentualnie. aby władzy autonomicznej krajowej zastrzeżony był wpływ stanowczy na kierunek trasy, typ toru, na budowę i urządzenie kolei, na sposób prowadzenia ruchu i oznaczenia taryf, dalej, aby dzisiejsze ustawy kolejowe i rozporządzenia ministeryalne uległy gruntownej rewizyi i zmianom w kierunku rozszerzenia ulg finansowych, uproszczeń administracyjnych, swobody działania i wpływu władzy autonomicznej, nakoniec udziału materyalnego państwa w budowie kolei lokalnych, — wreszcie, aby koleje, popierane znacznemi subwencyami kraju, przechodziły po wygaśnięciu koncesyi na własność kraju.

Zamiast utworzenia państwowego funduszu kolejowego, ankieta zaleca wprowadzenie nowego typu obligacyj kolejowych. Co do czasu trwania nowej ustawy państwowej o kolejach lokalnych, mającej być wydaną z końcem roku 1893, oświadczono się, aby ten czas ustanowiony został na lat 10

Fundusz krajowy, potrzebny celem dostarczania kolejom lokalnym taniego kapitału w wartościach pierwszeństwa, utworzyć należy zapomocą pożyczki w kwocie 10 milionów. Ten zaś fundusz, z którego kraj dostarczałby zasiłków w akcyach zakładowych, tworzyć można bądź zapomocą dotacyj rocznych w budżecie krajowym, bądź za pomocą częściowych pożyczek.

W zasadzie popieranie finansowe ze strony kraju polegałoby na dostarczaniu co najwyżej $^{2}/_{3}$ części kapitału, potrzebnego w wartościach na 4 prc. i $^{1}/_{3}$ części tej reszty kapitału, która byłaby ukonstytuowaną w akcyach zakładowych.

Z pomiędzy form poparcia wyklucza ę sub si wencya *à fond perdu*, tudzież gwarancye nieograniczone pewnemi ściśle określonemi warunkami. Budowę kolei lokalnych w bezpośrednim zarządzie kraju zaleca się szczególniej, nie wykluczając wcale budowy w drodze przedsiębiorstw prywatnych. Eksploatacyę tych kolei prowadzić może kraj, zarząd sąsiedniej kolei głównej, względnie państwowej, albo towarzystwo w dzierżawie.

Utworzenie osobnego biura kolejowego w Wydziale krajowym, tudzież krajowej Rady kolejowej uznano za niezbędnie potrzebne.

Wreszcie, nie spuszczając z oka użyteczności powszechnej krótszych linij dowozowych, ankieta nie zaleca układania z góry szeroko zakreślonego programu co do budowy poszczególnych kolei przed przeprowadzeniem szczegółowych badań przez utworzyć się mający krajowy urząd kolejowy i krajową Radę kolejową. Ankieta nie wymieniła więc żadnych linij kolejowych, które zasłużyłyby w pierwszym rzędzie na poparcie ze strony kraju.

W ogóle wszystkie uchwały ankiety wypadły zgodnie z duchem i przedłożeniami memoryału inżyniera M. Świtkowskiego, który to memoryał przyjęty został, jak wiadomo, za podstawę kwestyonaryusza przez Wydział krajowy, a jak z tego krótkiego zestawienia widać, uwzględniono w tych uchwałach wiele motywów, poruszonych w *N. Reformie* w artykułach p. t. „*W sprawie przyszłej ustawy o kolejach lokalnych*".

W ten sposób zebrany materyał posłuży Wydziałowi krajowemu do ułożenia projektu, który wniesiony będzie do Sejmu.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 września.*

Wczoraj otwarto wszystkie sejmy krajowe. W mowach, jakie według zwyczaju wygłosili marszałkowie przy zagajeniu, odezwała się skarga z powodu postępowania rządu, który tak nagle i niespodzianie zwołał sesye.

W sejmie czeskim padły zaraz na pierwszem posiedzeniu pierwsze strzały. Oprócz interpelacyi p. Sedlaczka, żądającej opieki nad czeską mniejszością i wniosku p. Herolda, który zmierza do uchwalenia rezolucyi wzywającej rząd, aby odwołał rozporządzenie o utworzeniu sądu w Wekelsdorf, o których doniósł wczorajszy telegram, także ze strony p. Plenera pojawiło się żądanie, które dowodzi, że posłowie niemieccy zamierzają przyspieszyć stanowczą decyzyę w sprawie ugody. Kiedy marszałek krajowy wśród komisyj, które dziś mają być wybrane, nie wymienił komisyi dla przedłożeń ugodowych, p. Plener zażądał, aby wybór tej komisyi odbył się także dzisiaj. Żądanie to odrzucił jednak marszałek, motywując postanowienie swoje tem, że gdy niezałatwione na ostatniej sesyi przedłożenia ugodowe komisya odesłała Wydziałowi krajowemu, tenże zapytał rząd, czy ma je wnieść na najbliższej sesyi sejmowej, lecz dotychczas nie otrzymał odpowiedzi. Pomimo powtórnego przemówienia p. Plenera, wybór komisyi ugodowej nie odbędzie się dzisiaj. Prawdopodobnie p. Plener nie zadowolni się tym pierwszym swoim krokiem, lecz domagać się będzie, aby przedłożenia ugodowe wniesiono znowu do Izby i przekazano komisyi. *N. Fr. Presse* dowiaduje się że Młodoczesi mają zamiar wnieść w Sejmie projekt adresu do korony, który ma być powtórzeniem projektu, jaki na początku kadencyi wniósł dr. Gregr.

Klub posłów czeskich do sejmu morawskiego odbył przedwczoraj pierwsze posiedzenie, na którem wybrano prezydyum i nominowano kandydatów do komisyj sejmowych. Klub uchwalił również szereg interpelacyj, której treści nie podają jednak dzienniki.

Politik otrzymuje wiadomość, jakoby wyższe sfery wywierały nacisk na kapitułę ołomuniecką, aby arcybiskupem wybrała arcyksięcia Eugeniusza. Arcyksiążę odbył przed dwoma laty studya teologiczne w Ołomuńcu i złożył śluby zakonne jako członek zakonu niemieckiego, w którym obecnie piastuje urząd koadjutora. Statuty kapitulne nie wykluczają tego wyboru.

Sejmik relacyjny.

W poniedziałek odbyło się w Tarnopolu zgromadzenie wyborcze, zwołane przez posła dra Leona Pinińskiego. Zgromadzenie było dość liczne; oprócz wyborców mniejszej własności, reprezentowaną była dość pokaźnie większa własność.

Sprawozdawca poseł Piniński większą część swej mowy poświęcił określeniu sytuacyi parlamentarnej, którą streścićby można w następujących zwrotach:

Program mowy tronowej, iż należy z chwilowem pominięciem spraw ściśle politycznych zająć się praktycznemi reformami na polu ekonomicznem, prawniczem oraz kultury, przyjęło Koło polskie chętnie i szczerze się do niego zastosowało. Zastrzegli się przytem niejednokrotnie posłowie polscy, iż zasadę tę uważają li za normę praktyczną dla najbliższej działalności, nie zaś za odstąpienie od niejednokrotnie zaznaczonego zasadniczego stanowiska. Zasada mowy tronowej nie doprowadza jednak do utworzenia stałej większości z tak zwanej partyi umiarkowanych. Koło polskie podobnie, jak i inne frakcye wypowiedziało dla swej działalności politykę „wolnej ręki". Co do ewentualności utworzenia większości kartelowej, stoi Koło polskie niewzruszenie na stanowisku określonem przez prezesa Jaworskiego w czasie konferencyj odbytych na wiosnę roku zeszłego, które było zupełnie zgodne z zapatrywaniami mowcy, wypowiedzianemi na zgromadzeniu wyborczem, bezwłocznie po rozwiązaniu Rady państwa. Koło polskie nie jest przeciwne utworzeniu stałej większości, złożonej z trzech grup parlamentu mianowicie klubu konserwatystów, liberalnej lewicy oraz posłów galicyjskich, nie może natomiast zgodzić się na sojusz z samą liberalną lewicą z pominięciem żywiołów konserwatywno-autonomicznych. Co do ewentualności sojuszu z samą lewicą rozsiewano często w niemieckich dziennikach na podstawie złych informacyj wiadomości wprost mylne. Przedstawiano niekiedy ewentualność tę, jako bardzo prawdopodobną, podczas, gdy rzeczywiście nie miała ona nigdy ani w kraju, ani w Kole silniejszego poparcia. Podczas ostatniej wyczerpującej politycznej debaty w Kole, ani jeden mowca za nią się nie oświadczył. Istotnie sojusz z samą lewicą byłby w sprzeczności z tradycyami Koła, a uzyskanie jakichś materyalnych korzyści dla kraju byłoby miską soczewicy w stosunku do moralnej szkody spowodowanej odstąpieniem od dawnych przewodnich zasad polityki Koła. Trzymając się tradycyjnych swych tendencyj, nie może Koło polskie stanąć w sprzeczności zasadniczej do frakcyj autonomiczno-zachowawczych, wchodzących w skład klubu hr. Hohenwarta.

Należy wprawdzie uznać, że tak liczna i zdolnych ludzi w swym gronie mająca partya parlamentarna, jak liberalna lewica, powinna w razie względnego i umiarkowanego postępowania wobec innych partyj mieć znaczny wpływ polityczny. Wpływ ten jednak nie powinien być silniejszy od wpływu klubu konserwatywnego, który jakkolwiek mniej jednolity i liczebnie słabszy, ma to przed lewicą liberalną za sobą, iż mniej się izoluje w stosunku do innych. Okoliczność, iż klub konserwatywny w ostatnich czasach często w kwestyach przeważnie ekonomicznych nie głosował jednolicie, nie wyklucza tego, iż posłów wyznających zasady konserwatywnoautonomiczne należy uważać za grupę jedną bez względu na rozmaitość narodowości.

Silniejsze niż dotąd zbliżenie się rządu do parlamentu i uwzględnienie wpływów tegoż jest pożądane. Powinna być jednak przy-

---

SZKICE GEOGRAFICZNO-HISTORYCZNE
z wycieczki w Pieniny

skreślił

Prof. Bronisław Gustawicz.

8 (Dokończenie).

W rogu między szafką a chórem naprzeciwko trzeciego okna, znajduje się popiersie mężczyzny w czerwonym stroju z napisem w rogu:

„*B. Michäel Sandos de Szlavnicsa*[81]) *natus*[82]) *a, 1692 die 28 Septembris aetatis suae annorum 77.*"

Na portrecie między drugiem a trzeciem oknem jest napis:

„*S. ac. M. D. Michäel Horváth L. B. de Polocsa ex Sp. ac M. Dna Juditha Karoly matre sua et Praeposito Sp. ac M. D. Georgio Horváth anno St. depictus obiit 1731.*"

Nad głównemi drzwiami jest portret z napisem:

„*Spect. ac Magn. Christophorus Horváth de Polocsa filius... Spectabilis ac Magnif. Domini Michäelis Horváth de Polocsa*".

Rok zgonu nie jest wyrażony. Na innych obrazach napisów nie ma. Dwa portrety na ścianie chóru, obok trzeciego okna przedstawiać mają Aleksandra Palocsaja i siostrę jego Kornelię, ostatnich tego domu potomków, a dwa inne naprzeciwko okien nad biurkiem ich ojca Ferdynanda z żoną. Te cztery portrety malowane są w naturalnej wielkości.

Wyłupawszy bardzo gruby mur zewnętrzny obok pieca, zrobiono w nim komórkę z małem okienkiem, w której stoi potężna tuba. Nade drzwiami do tej komórki umieszczony portret wyobrażać ma Andrzeja Polocsaja, brata Ferdynandowego. Te dwa portrety t. j. Ferdynanda i Andrzeja są najlepsze malowidła znajdujące się tutaj.

Szereg dziedziców zamku dunajeckiego w rodzinie Paloczajów jest zatem następujący.

W r. 1589 od Łaskiego Wojciecha nabywa zamek dunajecki Jerzy Horváth Paloczaj. Ten miał za żonę Katarzynę Bruntalską. Umarł 7 kwietnia 1617 r., mając lat 77. Po nim nastąpił syn jego Stefan, zmarły 2 grudnia 1654 r. w wieku lat 43; następnie syn tegoż także Stefan umarł 1685 (czy 1689?) w wieku lat 39 (czy 32?); po nim Michał syn jego umarł r. 1731 w 55 roku życia; Franciszek, syn Michała; Józef, syn Franciszka. Józef, który umarł roku 1815, pozostawił dwóch synów Andrzeja i Ferdynanda. Andrzej dzierżył zamek dunajecki od roku 1815 do 1828. On to rozszerzył, wzmocnił i upiększył zamek w latach 1821—1823. Umarł atoli r. 1828 bezdzietnie. Po nim objął zamek brat jego Ferdynand. Ten obrócił tylną część zamku od zachodu i północy na więzienia. Tutaj od r. 1828 odbywały się cztery razy do roku sądy ze zbrodniarzami, które r. 1848 zniesiono. Tenże Ferdynand miał syna Aleksandra, który zmarł przedwcześnie i na nim wygasła męska linia Paloczajów. Pozostała po nim córka Kornelia, wyszła za magnata węgierskiego Salomona i zostawiła czterech synów: Aladara, Gejzę Teodora i Attylę. Ferdynand umarł r. 1857 i testamentem postanowił następcami swymi synów Kornelii. W r. 1869 wskutek podziału dóbr Paloczajów zamek dunajecki przeszedł na własność młodszego syna Teodora Salomona, a w r. 1873 żona jego hrabina Gizella Csáky nabyła go i jest jego właścicielką do dziś dnia.

Wróćmy jeszcze do galeryi obrazów. Przy oknie jest licha babranina, wyobrażająca rabina z rańtuchem na głowie i z okularami na nosie, trzymającego przed sobą książkę otwartą. Nad nim na brzegu obrazka napis:

„Jestem Lejbuś Świniowski,
Także rabin Pinczowski."

Na jednej karcie otwartej książki stoją słowa:

„Dziękuję Ci, Panie Boże, żeś mnie nie stworzył wołem,
Boby chłop chodził za mną z kołem."

Pod malowidłem kilkadziesiąt wierszy polskich, również lichych jak cały obrazek, zaczynających się:

Nie wiedzieli żydowie,
Że jest Lejbuś w Pinczowie,
Chodzili więc się pytać
A rabina tam szukać i t. d.

Naprzeciwko wiszący obrazek ma przedstawiać błazna nadwornego, jednego z ostatnich Paloczajów. Między sztychami jeden wyobraża Pawła I, odwiedzającego Kościuszkę w więzieniu, drugi Kościuszkę, otrzymującego wolność. Biurko naprzeciwko okien ma być darem papieskim, co pomieszczone na niem dla ozdoby widoki rzymskie potwierdzać się zdają. Oczyszczone i naprawione przydałoby się może do jakiego zbioru starożytniczego. Tutaj w krótkim czasie zniszczeje. Izby niższego zamku służą bądź na mieszkanie, bądź na rozmaite składy. Sam stary zamek jest już prawie zupełnem zwaliskiem. Po lewej ręce wnijścia do niego znajdują się dosyć obszerne sklepienia z maleńkiem okienkiem, a zatem prawie zupełnie ciemne. Były to więzienia do niedawnego czasu jeszcze używane, świadczące o barbarzyństwie, jakie na Węgrzech dotrwało do najnowszych czasów i które dzisiaj tylko na oko jest usunięte. Dodać należy, że złoczyńcą w Węgrzech mógł być prawie tylko chłop, jego też tylko wsadzano do takich nór. Nieco wyżej jest podwórczyk, w którym znajdowała się studnia, w skale kuta. Jak opowiadano mi, przedostatni Paloczaj kazał ją zasypać dla snu, który go zaniepokoił, jakoby jedyny syn jego był się w niej utopił. Wyszedłszy w jednej z baszt, dokąd się dało, podziwiałem zarówno mocną budowę i zachwycający z małych okienek widok na okoliczne góry i na Tatry, jak na opuszczenie tak pięknej, przez właścicieli z krociowemi dochodami zajętej budowy[83]).

Na dziedzińcu przed zamkiem stoi stary dąb, zwany dębem rodziny Poloczajów, o którym krąży podanie następujące. Pierwszy właściciel zamku dunajeckiego, Jan Horváth, eksprałat, gdy objął zakupioną przez siebie posiadłość, wyszedł nocą przy świetle księżycowem przed zamek i przypatrywał się mu z zadowoleniem. Wtem niedaleko od bramy spostrzegł coś skakającego w kółko i w górę na dwa do trzech łokci. A gdy się przybliżył, spostrzegł starą cygankę. Na pytanie co tu robi; odpowiedziała, że na tem miejscu zasadziła żołądź, że z niej wyrośnie dąb, a ten dąb będzie drzewem życia rodziny i jak on będzie rósł, tak Poloczajowie będą wzrastali w bogactwa i potęgę jak on uschnie, to i oni umrą bezpotomnie. Polaczaj uwierzył cygańce, kazał miejsce ogrodzić, strzedz, a gdy żołędź zeszła, drzewko pielęgnować, które bardzo pięknie i silnie rosło. Na nim i synie jego sprawdziły się przepowiednie cyganki, bo siedział w domu i pilnował go. Za życia ojca ostatniego z Paloczajów, który służył w wojsku przeciw Napoleonowi i przez lat dziesięć nie był w zamku, dąb przestał róść i częściami usychać począł. A gdy syn jego ostatni Paloczaj puścił się w świat, dąb widocznie zmarniał. Wrócił po dwóch latach: ale żadnem staraniem nie zdołał życia w obumierającem drzewie wzniecić.

W zamku dunajeckim urodziła się matka hrabiego Romana Załuskiego, którego babka uchodząc przed wojskiem rosyjskiem ze Suchej, tutaj gościnne znalazła schronienie.

Jeszcze kilka słów o wsi. Obszar wsi rozdziela się na posiadłość wiejską i zamkową, tj. na wieś Niedzicę i zamek Dunajec z Podzamczem (*Nedec-Varalja, Nedec-Var, Subarx, Unterschloss*). Wieś sama legła w dolinie Kacwińskiej wody, po obu jej brzegach, 511 m. npm. Na południe od wsi wznosi się góra Sendraś (709 m.), z której szczytu niezalesionego piękny rozwija się widok, a na zachód od wsi lesista góra Złatna (738 m.), obie góry należą do systemu Magóry spiskiej. Północno-zachodni kąt obszaru wsi Niedzicy, od zachodu ku wschodowi, przerzyna potok Łapszanka, uchodząca do Kacwińskiej wody, napływającej od południa. Odtąd też ta rzeka zowie się Niedzickim potokiem, który skierowawszy się na wschód, wpada nieopodal do Dunajca z prawego brzegu. Według obliczenia z r. 1880 było we wsi domów 162, mieszkańców 1188, obszar zaś wynosił 4506 sążni kwadr. katastralnych; Podzamcze zaś liczyło domów 20, mieszkańców 172, obszaru 3358 sążni kwadr. Oprócz starożytnego kościoła parafialnego, pod wezwaniem św. Bartłomieja apostoła, znajdują się we wsi trzy kaplice Matki Boskiej Bolesnej, św. Michała archanioła i św. Rozalii. Metryki parafialne sięgają r. 1687 Proboszcz tutejszy jest zarazem dziekanem i inspektorem szkół ludowych w okręgu niedzickim. Dziekanat niedzicki obejmuje dziesięć parafij: Frankowę wielką, Frydman, Jurgów, Kacwin, Krempach, Łapsze wyżnie, Łapsze niżnie, Niedzicę, Trypsz i Nową Białą.

---

[81]) W Trenczyńskiem jest wieś tej nazwy.

[82]) Ma być „denatus."

[83]) Ob. *Br. Gustawicz.* Einiges über das Dunajecer Schloss. N. Zipser Bote. 1891. Nr. 22.

tem utrzymana równorzędność wymienionych trzech frakcyj parlamentu tak w administracyjnych i ustawodawczych tendencyach rządu, jak i w składzie samego ministerstwa. Uznanie hegomonii liberalnej lewicy nie tylko klub konserwatywny, lecz i Koło polskie musiałoby pchnąć do opozycyi. Kartel wymienionych trzech grup parlamentu nie przyszedł i nie przyjdzie w najbliższej przyszłości do skutku, z powodu zbyt znacznych sprzeczności między lewicą a klubem konserwatystów.

Dzienniki francuskie z powodu uroczystości genueńskiej.

O uroczystościach genueńskich rozpisują się dzienniki francuskie z wielką życzliwością — i przy tej sposobności dotykają także stosunku Fraucyi do Włoch, twierdząc, że przyjaźń dawna przecież nie na zawsze zerwana. *L berté* pisze między innemi: Jeżeli we Włoszech są strachajły, obawiający się Francyi — to we Francyi nie ma takich, którzyby mieli strach przed Włochami. Francya ucieszona jest przyjęciem, jakiego jej eskadra doznała w Genui. Włosi mogą z traktatu handlowego Francyi ze Szwajcaryą wywnioskować, co Francya może dla tych uczynić, do których ma zaufanie. I od Włoch nie żądalibyśmy nic więcej nad neutralność. Najzawziętsi zwolennicy ceł ochronnych we Francyi dadzą ze sobą pomówić, gdyby o to chodziło, aby węzeł Włoch z przymierzem potrójnem przynajmniej cośkolwiek rozluźnić, jeżeli nie rozerwać. Ale na to niestety nie ma widoków.

Temps przypomina dawną przyjaźń obu narodów. Francya nie okazywała Włochom żadnej nieżyczliwości; we Francyi ubolewają tylko nad błędnemi ideami we Włoszech i nad sztucznie podtrzymywanem niedowierzaniem, które skusiły Włochów do politycznych kombinacyj, sprzecznych z naturą. Rząd francuski wysyłając eskadrę chciał pokazać, jak szczerą życzliwość ma dla zwolenników pokoju europejskiego. Wrażenie moralne będzie wyśmienite, jak się spodziewać należy, a może spotkanie się tylu i tak strasznych narzędzi zniszczenia pobudzi do zaprojektowania ulgi w ciężarach wojennych, pod którem Włochy stękają.

Ściskam Rosyę.

Jak wiadomo — prezydent Carnot, odbierając od deputacyi dzieci w Aix-les bains bukiet, uściskał dziewczynkę, ubraną w strój rosyjski, mówiąc: „ściskam Rosyę!“ To wyrażenie się prezydenta republiki nie spodobało się w Paryżu, a nawet wywołało śmiech powszechny, jak twierdzi Francis Maquard w *Figarze*, i tak pisze dalej: „Bez żartu, zdaje mi się, że za wiele krzyku robi się z Rosyą, a nasza metoda przyciskania Rosyi do naszego serca przy każdej sposobności, musi wywołać śmiech u przebiegłych Rosyan. Choćby Francya jeszcze więcej była nieszczęśliwą i pokonaną, przecież — jak raz wyraził się przedemną książę Decazes, nie przestanie być ważnym i niezbędnym czynnikiem równowagi europejskiej. Przymierze z nią ma wielką cenę; o tem powinna wiedzieć, to okazywać, ale nie powinna nikomu rzucać się w objęcia.“

Z Serbii.

Stronnictwo radykalne nie zadowalnia się szeroką agitacyą wyborczą w kraju, ale usiłuje zdobyć poparcie poza granicami kraju, jakby nie ufało własnym siłom. O to poparcie stara się przewodnik stronnictwa, prezes poprzedniego gabinetu Paszic, przez osobny memoryał o powodach ustąpienia gabinetu radykalnego, rozesłany do znamienitszych i wpływowych Rosyan, a między nimi do obecnego kierownika spraw zagranicznych Sziszkina. W tym memoryale Paszic oskarża stronnictwo liberalne, a szczególnie Ristica o nieszczerą przyjaźń dla Rosyi, — o brak rusofilstwa, jakby Serbia była gubernią rosyjską a rząd serbski komisaryatem rządu rosyjskiego.

Wśród tych agitacyj radykalnych rząd obecny usuwa nietylko urzędników administracyjnych w kraju, ale i konsulów i wicekonsulów w Austro-Węgrzech, znanych z agitacyj panslawistycznych. Los taki spotkał konsula Marynowicza i wicekonsula Michajlowicza w Tryjeście.

Stronnictwo liberalne zamyśla dla osłabienia skutków wiecu radykalnego w Aleksinaczu zwołać wiec w Belgradzie.

Z wystawy muzyczno-teatralnej.

Wiedeń, 8 września.

Dziś przed południem odbyła się generalna próba z „Halki“. Teatr wystawowy otworzył tym razem swe podwoje zaproszonym przez dyrektora Schmitta gościom, między którymi znajdowali się głównie przedstawiciele prasy i świata artystycznego. Polski świat dziennikarski stawił spory zastęp. Sprawozdawcy pism polskich z Warszawy, Krakowa i Lwowa przybyli umyślnie do Wiednia dla przedstawień polskich na wystawie. Z tego widać, iż cała Polska okazuje wielkie zajęcie dla tych widowisk i że jej na powodzeniu tychże dużo zależy. Nie dziw też, wszak to turniej międzynarodowej sztuki, rozgrywany przed obliczem Europy.

Dziś odbyta próba generalna może dać już wyobrażenie o przedstawieniach. Przebieg jej istotnie budzi podziw dla tego, co lwowska opera zdziałała, podziw dla wielkiej staranności dyrekcyi i reżyseryi, dla kapelmistrza p. Jareckiego w szczególności i dla personalu lwowskiej opery w ogóle. Przedstawienie a względnie generalna próba wypadło w danych warunkach świetnie, nadspodziewanie, ale czy siły lwowskiej opery są wystarczające, ażeby ich barkom powierzyć przedstawicielstwo polskiego teatru na międzynarodowym turnieju sztuki, to rzecz wcale inna. Niezawodnie mógł teatr polski wystąpić na tym turnieju z lepszemi siłami, mógł urządzić w wiedeńskim teatrze wystawowym przedstawienia które byłyby wprawiły Wiedeń w zdumienie i podziw, bo polski teatr w ogóle posiada takie siły, — tylko trzeba było umiejętnej kierującej ręki, a nie tak niedołężnej kliki, jak ta, która jako polski komitet wykonawczy kompromituje właściwie polską sztukę na wiedeńskiej wystawie muzyczno-teatralnej.

Powtarzam zatem, że lwowska dyrekcya teatralna, a względnie lwowska opera zrobiła niemal więcej, aniżeli w jej siłach, ale to wszystko nie jest tem, cośmy mogli przedstawić międzynarodowej publiczności dla nadania blasku polskiej sztuce, dla wywalczenia dla niej uznania, jakie się jej należy.

Dwaj mianowicie śpiewacy, biorący udział w przedstawieniu „Halki“, stoją zupełnie na wysokości artystycznej, którą najwięcej wymagająca i najostrzejsza krytyka uznać musi. Są nimi pp.: Myszuga w roli „Jontka“ i Jeromin w roli „stolnika“. P. Myszuga zachwycił wszystkich swoim śpiewem, olśnił i oczarował. Jest on z pewnością najdoskonalszym „Jontkiem“, idealnie doskonałym. Nie można też wątpić, iż on spodoba się wiedeńskiej publiczności. P. Myszuga nie jest zresztą zupełnie obcym wiedeńskiej publiczności, gdyż przed kilku laty występował jako gość w tutejszej operze nadwornej z dobrem powodzeniem. Jeromin zyska także niezawodnie uznanie wiedeńskiej krytyki, gdyż wybornym jest on w roli „stolnika“.

Dobrą jest także panna Szlezygier-Kamińska w roli „Zofii“. Śpiewa prawidłowo i bardzo poprawnie, ale pierwszorzędnej miary nie można przykładać do jej śpiewu a właściwie głosu, nieco już wyśpiewanego. Mimo to może ona występować przed wiedeńską publicznością i prawdopodobnie znajdzie też uznanie wiedeńskiej krytyki.

Nie zupełnie atoli stoi na wyżynie trudnej swej roli panna Pawlikówna jako „Halka“, chociaż jest to śpiewaczka z ogromnym zasobem głosu, który pełny i silny, lecz potrzebujący jeszcze nieco więcej szkoły. Śpiew panny Pawlikówny posiada dużo dźwięczności, pełni, jest nadzwyczaj miły i silny, tylko w IV akcie, w końcowej scenie, za mało silny i nieco pozbawiony dramatycznego wyrazu. Tak samo i gra jej w ostatnim akcie za mało posiada siły dramatycznej. Ale była to tylko generalna próba, spodziewajmy się, iż na przedstawieniu te małe braki znikną i weźmie górę temperament artystyczny, który silniej akcentować będzie ból, rozpacz zwiedzonej dziewczyny, nad przepaścią stojącej.

P. Borkowski ma ładny głos, ale jest nieco za sztywnym w roli „Janusza“.

Chóry dobre, kierownictwo orkiestry p. Jareckiego znakomite. Tylko z orkiestrą, jak było do przewidzenia, idzie nie najlepiej, pomimo iż zarówno p. Jarecki, jak i koncertmistrz wystawowy p. Druker (Polak) zadają sobie jak najwięcej trudu. Ani mazur, ani polonez nie szedł tak, jakby iść powinien i jakby był szedł, gdyby wiedeński polski komitet wykonawczy nie był pod tym względem stawiał przeszkody dyrektorowi Schmittowi. Tylko balet, zdaje mi się, jest dla międzynarodowej publiczności niewystarczający. A przecież można było przynajmniej kilka par tancerzy sprowadzić z baletu warszawskiego. Wszak dyrekcya tamtejszego teatru dała na to zezwolenie. Przykładając większą miarę wymagań, pozostawiałyby nieco i kostyumy do życzenia, przynajmniej co do dobrania żywych barw. — W ogóle jednak wypadła generalna próba „Halki“ dobrze. *G. Smólski.*

Kronika.

Kraków, 10 września.

Posiedzenie komisyi anticholerycznej odbyło się wczoraj w obecności delegata p. Laskowskiego i dyrektora policyi p. Korotkiewicza. Przewodniczył prezydent miasta dr. Szlachtowski. Najważniejszym jest stwierdzony przez komisyę fakt, iż zapewne skutkiem ochłodzenia się powietrza, stan zdrowia mieszkańców Krakowa i okolicy jest obecnie bardzo pomyślnym. Uchwały i zarządzenia komisyi, dawniej wydane, zostały wprowadzone w życie. Wczoraj uchwaliła komisya: Zażądać od doktorów medycyny deklaracyi, w którejby oświadczyli gotowość niesienia pomocy chorym na cholerę, za wynagrodzeniem dziennem w kwocie 8 złr. Wyrażono życzenie, aby cały barak szkolny w ogrodzie angielskim oddano na cele szpitalne. Pouczenie popularne, jakie ma być ogłoszone w razie wybuchu cholery, oddano do rozpatrzenia osobnej komisyi. Uchwalono sprawić ubrania dla służby, mającej przewozić chorych cholerycznych, jako też dla służby szpitalnej, jak niemniej latarnie, mające oznaczać mieszkania przyszłych lekarzy cholerycznych. Instrukcye, ułożone dla komisyj rewizyi domów, przyjęto z małemi zmianami. Mających się delożować z powodu przepełnienia mieszkań, lub zaszłej potrzeby desynfekcyonowania tychże, będzie się umieszczać w budynkach zakładu ks. Lubomirskich. Ponieważ właściciele gęsi, przetrzymywanych za wałem kolejowym przy Dajworze, nie chcą utrzymywać w gęsiarni porządku, dlatego ma gmina na ich koszt stale utrzymywać furmanki, potrzebne do wywożenia nawozu gęsiego, i służby, potrzebnej do utrzymywania tamże porządku. Sprawę łączenia rynien z kanałami, jako też potrzebę wlewania przynajmniej trzy razy dziennie wody do okienek kanałowych z zamknięciem wodnem, przekazano sekcyi I Rady miasta. Wykazywano nieporządki sanitarne, jakie są widoczne z powodu rowów koło wałów fortyfikacyjnych. Poruszono sprawę zastanowienia się już dzisiaj nad potrzebą otwarcia kuchni ludowej na wypadek, gdyby się cholera pojawiła w porze zimnej, nastręczającej najmniej zarobku dla klasy uboższej. Zwrócono uwagę na korzyści, jakie może pociągnąć zamykanie szynków przed godziną 10 tą. W końcu uchwalono zbierać się na posiedzenia, o ile na to okoliczności pozwolą, co tydzień.

Lekarze na stacyach granicznych. Namiestnictwo wydelegowało na wiadomość o szerzeniu się cholery na stacye graniczne następujących lekarzy: Dr. Konarzewski: Podwołoczyska, dr. Opieński: Brody, dr Nycz: Szczakowa, dr. Pappé: Bełzec, dr. Wojtaszek: Husiatyn, dr. Slączka: Majdan, dr. Szymański: Uhrynów, dr. Żukotyński: Nowe Sioło, dr. Tyszkowski: Nadbrzezie, dr. Bętkowski: Oświęcim.

Prezydent sądu krajowego w Krakowie p. Jasiński dziś rano wyjechał do Lwowa.

Radca ministeryalny dr. Kusy dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Dziedzic.

Franciszek Gawroński (Rawita), zaszczytnie znany literat i powieściopisarz, dotychczas zamieszkały w Warszawie, przeniósł się na stały pobyt do Lwowa.

Edward Reszke zapowiedział telegraficznie przyjazd swój do Wiednia i udział w przedstawieniach polskich. Doniósł sam o tem wczoraj po południu komitet wystawy, — depeszy wszakże, otrzymanej już po zamknięciu numeru, nie mogliśmy ogłosić.

Kierownictwo szkół ludowych w nowym gmachu szkolnym przy ulicy Dietla powierzonem zostało prowizorycznie p. Henrykowi Wacięgze i pani Julii Grossowej.

Pogrzeb Apolinarego Zawadzkiego, porucznika wojsk naszych w 1831 r., a następnie majora sandomierskich oddziałów w powstaniu styczniowem, odbył się dzisiaj rano przy licznym udziale kolegów zmarłego w walkach narodowych o niepodległość ojczyzny. Nad grobem dobrego syna Polski przemówił najpierw ks. proboszcz Strzelichowski, a po nim ks. Wacław Nowakowski. Obaj mowcy w gorących słowach przedstawili krwawe walki polskiego narodu z wrogiem o podeptane prawa, o wolność i całość ojczyzny. Wskazując następnie na grób, kryjący zwłoki bohaterów, wzywali młode pokolenie, by nie traciło wiary, bo przyszłość Polski jasna i lepsza jest pewną i nieuniknioną, pracy jednak potrzeba, pracy wytrwałej, a ciągłej.

Ostatnia usługa. Grono przyjaciół i znajomych odprowadziło wczoraj zwłoki przedwcześnie zgasłego ś. p. Józefa Zgórka na miejsce wiecznego odpoczynku. Nad grobem kolegę i przyjaciela pożegnali ciepłem słowem w imieniu urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Edward Żuliński i akademik Włodzimierz Lewicki w imieniu młodzieży. Chór urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń odśpiewał pieśni żałobne.

Zmarli. W Bytomiu na Górnym Śląsku zmarł dnia 5 b. m. wielce szanowany od ludu polskiego burmistrz ś. p. Józef Szaboń, licząc lat 88. Zmarły był 18 lat nauczycielem, a później został burmistrzem i sprawował urząd ten w różnych miastach na Śląsku, gdzie po sobie pozostawił jak najlepszą pamięć wśród ludu.

W gubernii płockiej we wsi Barcikowie, zmarł w tych dniach ś. p. Adam Mieczyński. Przed laty brał on nader czynny udział w warszawskiem dziennikarstwie i ruchu wydawniczym. Przez długi czas redagował *Gazetę rolniczą*, a przez lat kilka *Opiekuna domowego*, wiele zaś w zakresie rolnictwa napisał i wydał pożytecznych rozpraw specyalnych. W ostatnich latach przeniósł się na wieś i pracował około roli. Zmarł w 63 roku życia.

Wanda Sołowijowa, urodzona 12 grudnia 1834 r., zmarła w Boratynie w dniu 6 bm.

Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz, uczestnik walk o wolność w 1848 i 1863 r., znany w kraju całym niegdyś redaktor wydawanych we Lwowie czasopism *Sztandaru* i *Strażnicy*, zmarł w Krośnie w 65 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę w Krośnie. Zawiadomienie o zgonie rozesłali syn, córka i zięć zmarłego. Zbiory swoje zabytków sztuki przeznaczył ś. p. Gniewosz dla Muzeum Rapperswylskiego.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie w Krakowie. Z dniem 1 października b. r. rozpoczyna wyższy zakład naukowy dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego 25 rok istnienia. W dniu tym podjęte zostaną, jak zwykle dotychczas, lekcye rysunków, malarstwa olejnego i akwarelowego, jako też modelowania. Wpisy przyjmuje kustosz Muzeum techniczno przemysłowego w godzinach rannych od 10—1 do końca września, jako też udziela informacyj co do planu naukowego i opłat za poszczególne lekcye.

Wykłady teoretyczne na wydziałach historyczno literackim i przyrodniczym rozpoczną się, jak zwykle, z początkiem listopada. Bliższe szczegóły zostaną w swoim czasie podane do publicznej wiadomości.

W imieniu zarządu wyż. zakładu
Dr E. Bandrowski.

Wpisy do szkół przemysłowych. W dniu 15 bm. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, Smoleńsku i Kazimierzu. Wpisy odbywać się będą w powyższych szkołach w dniach 11, 12, 13 i 14 bm., a mianowicie: w dniu 11 bm. w godzinach od 9 do 12 w południe, zaś w dniach 12, 13 i 14 bm. w godzinach od 7 do 9 wieczór.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w ciągu miesiąca sierpnia br. następujący członkowie: Z udziałem 200 złr. pani Klara Sierecińska, Kraków; z udziałem 100 złr. pani Lucyna Rutkowska, Kraków; z udziałem 50 złr p. Edmund Bielski, Kobiernica; z udziałem 25 złr. panie Stefania Dębska, Kraków, Marya Trzaskowska, Kraków, Wanda Chranicka, Kraków, pp Karol hr. Scipio, Kraków, ks. Franciszek Lacroix, Radłów, dr. Kazimierz Grabowski, Kraków, Ludwik Urbański, Wyciąże, Aleksander Swolkień, Kraków, Jakób Adler i Józef Czuj, Borzęcin, Ludwik Ostrichansky Chmielów, Jan Turakiewicz, Niegowić Jan Wańkowicz Kraków, J Wiśniewski, Kraków, Mieczysław Szymberski, Mielec, Kasper Wysocki, Jasienica, Bolesław Gurski, Dąbrowa koło Sądowej Wszni, Czesław Zapalski, Węgrzynowice i Kółka rolnicze w Choczni, Okulicach, Jasienicy, Przylasku Ruskim, Brzeziu i Polny.

Klub cytrzystów w Krakowie. W tych dniach ukonstytuował się tymczasowy zarząd celem ponownego powołania do życia „klubu krakowskich cytrzystów“. W skład tego prowizorycznego wydziału weszli następujący panowie i panie: p. Skąpski (senior) jako przewodniczący, p. Berger sekretarz, p Bączkowski kasyer, p. Braun kierownik artystyczny, pani Hochstim, pani Skąpska, p. Tressler członkowie zarządu.

Klub wchodzi w życie z dniem 1 października b. r. Lokal znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej l. 12, I piętro. Wpisowe dla wszystkich członków wynosi 1 złr. Wkładka miesięczna: dla członków czynnych 75 ct., dla członków amatorów 1 złr. — Wpisy przyjmuje się od 15 września codziennie od godz. 6—8 wieczorem w lokalu klubu, gdzie również statuty Towarzystwa będą do przejrzenia.

Lekcyj gry na cytrze zwykłej i smyczkowej udzielać będą w lokalu klubu pp. Jan i Joanna Braunowie.

Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczór recytacyjny p. Stanisława Konopki, jedynego u nas a głośnego artysty-recytatora i wzorowego deklamatora. Przed kilku dniami podaliśmy zajmujący program wieczoru. Składają się nań pierwszorzędne utwory patryotycznej przeważnie treści. To samo już zapewnić powinno powodzenie artyście, który talent swój składa rodakom w ofierze. Część dochodu przeznacza p. Konopka na cele „Sokoła“. Dla młodzieży wstęp znacznie zniżony.

Z teatru. Od jutra począwszy przedstawienia wieczorne w teatrze rozpoczynać się będą o godzinie siódmej.

Jutro wystąpi p. Rapacki po raz ostatni w niezrównanym „Skąpcu“ Moliera.

Na przyszły tydzień zapowiada repertoar między innemi wznowienie pięknej komedyi hr. Fredry, ojca, p. t. „Przyjaciele“.

W ogrodzie strzeleckim jutro w niedzielę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej pułku 57 pod kierunkiem kapelmistrza Żerownickiego. Początek o godz. $3^1/_2$ po południu.

Arcyksiężna Blanka, małżonka mieszkającego we Lwowie arcyks. Leopolda Salvatora, powiła wczoraj córkę. We środę po południu przybyła do Lwowa z Viareggio Małgorzata księżna Madrytu z księżniczką Maryą Beatryczą Bourbon, w odwiedziny do swej córki arcyksiężny Blanki. Dostojni goście zabawią we Lwowie kilka tygodni. W tych dniach przybędzie także Don Carlos, książę Madrytu z księciem Jayme Bourbon i pozostaną aż do ceremonii chrztu św., który odbędzie się w katedrze lwowskiej.

Wysowa (powiat gorlicki), 9 września. (Koresp. *N. Reformy*). Urocza miejscowość, która dziś już powinna zasłynąć dla swych wód znakomitych i cudownego powietrza górskiego, dotąd mało jest znaną szerszej publiczności, szczególnie mieszkańcom wschodniej Galicyi. Powodem tego 4-milowe oddalenie od stacyi kolejowej, niedogodność ta jednak w najkrótszym czasie zostanie usuniętą, ponieważ w bieżącym roku ma być poprowadzoną linia kolei żelaznej przez Wysowę na Węgry. Przeszło 400 osób w tym sezonie odwiedziło ten uroczy zakątek gór karpackich. Powietrze czyste, przepełnione wonią ziół okolica malownicza, górzysta, obfitująca w lasy zachęca do pobytu. Lekarzem zakładowym był dr. Blatteis, jeden z młodszych lekarzy, który wszakże zaskarbił sobie powszechne uznanie. Wiele osób leczył zupełnie bezinteresownie, toż samo włościan, przybywających licznie z okolicy. Wszyscy doznali znacznej ulgi w swych cierpieniach, dzięki troskliwym staraniom i zdolności dra B.

Niemal stała pogoda sprzyjała kuracyi, jakoteż częstym wycieczkom. Zapowiedziany przyjazd cesarza przyspieszył wyjazd wielu osób, które miały zamiar pozostać jeszcze dłuższy czas. Co rok zwiększa się liczba gości i gdy będzie droga kolejowa, niewątpliwie Wysowa zajmie pierwszorzędne miejsce między naszemi zdrojowiskami, na co najzupełniej zasługuje, bowiem wody tutejsze są już bardzo rozpowszechnione. Właściciel p. Bertram gotów do wszelkich ustępstw na korzyść swych gości. Mieszkania w zakładzie tak tanie, jak nigdzie w miejscach kąpielowych, w restauracyi wikt stosunkowo tani i zdrowy, oto zachęta dla tych szczególnie, którzy przy skromnych funduszach chcą użyć kuracyi, lub wypoczynku na świeżem powietrzu.

Pożar Olkusza. W tych dniach szerzył się groźny pożar w mieście Olkuszu. Ogień wybuchł w piekarni, skąd, mimo usiłowań ratunkowych ze strony mieszkańców, rozszerzył się prędko na domy sąsiednie. Domy drewniane, po upałach wysuszone jak zapałki, zapalały się z szybkością tak przerażającą, że wkrótce dostęp do jednej części miasta był zupełnie niemożliwy. Mieszkańcy dokładali wszelkich starań, aby pożar zlokalizować, było to jednakże zadanie nad siły, z powodu braku wody. Rozmiar klęski przestraszył wielu mieszkańców do tego stopnia, że niektórzy wprost przytomność stracili. Zdarzały się wypadki, że usiłowano gasić ogień mlekiem, a nawet wódką. Pożar, który wybuchł w nocy, ugaszono dopiero w południe. Straty, przez ogień wyrządzone, są ogromne. Ofiarą płomieni padły 32 domy mieszkalne, wiele zabudowań, a nadto towary w sklepach i rozmaite ruchomości, bowiem mało kto zdołał z płonących budynków wynieść swoje mienie. Tylko mała cząstka domów była ubezpieczona, stąd też straty, poniesione przez pogorzelców, bezpowrotnie, obliczają na 60.000 rubli.

Echo sprawy wadowickiej. Na kadencyę styczniową trybunału sędziów przysięgłych w Wadowicach, przygotowuje prokuratorya akt oskarżenia przeciw niejakiemu Bandtowi, jednemu z najczynniejszych agentów emigracyjnych, który swojego czasu umknął i w ten sposób uchylił się przed odpowiedzialnością. Akt oskarżenia będzie obejmował przeszło sto arkuszy.

W Lublinie rozpoczęcie roku szkolnego odroczono na czas nieograniczony z powodu cholery.

Próba generalna z „Krakowiaków i Górali“ odbyła się wczoraj w teatrze na wystawie międzynarodowej w Wiedniu. Korespondent nasz donosi nam, iż wykonanie było bardzo dobre, — natomiast orkiestra wystawowa okazała się niemożliwą do użycia.

Cholera w Hamburgu. *Dziennik Poznański* otrzymuje z Hamburga następującą korespondencyę z datą 9 b. m.

Jak pisma, poświęcone sprawom tutejszego kupiectwa, starają się ukrywać prawdę zmniejszając rozmyślnie rozmiary choroby, tak z drugiej strony sprawozdawcy do pism zamiejscowych bez żadnej racyi wysyłają na prowincyę tak alarmujące wieści, że nie można się dziwić, jeśli hamburczycy, opuszczający czy to z bojaźni, czy to z musu zarażone miasto, nie mogą nigdzie znaleść schroniska, ani też z nikim słowa zamienić, chociaż komisye lekarskie stwierdzają zadawalniający stan zdrowia. Berlin nie życzy sobie komunikować się z Hamburgiem nawet przez telefon.

Jeden z zamożniejszych tutejszych obywateli, przebywający po za Hamburgiem a zmuszony z nim korespondować, załatwia korespondencyę drogą telegraficzną z obawy, aby zaraza nie udzieliła mu się przez list.

Będąc obecnym w Hamburgu przez cały czas rozwoju epidemii, mogę orzec, iż w sprawozdaniach dziennikarskich znajduje się potężna doza przesady, spowodowana zbytnią wrażliwością jednostek.

Według urzędowych wykazów do dnia 4 bm zmarło w Hamburgu 2900 osób, przypadków choroby zaszło 6645. Hamburg liczy 600000 mieszkańców, przeto grasująca epidemia zabrała dotychczas $^1/_4$ %.

Według tychże urzędowych wykazów cholera powoli się zmniejsza. (?)

Życie uliczne nie bardzo się zmieniło. Wozy transportujące chorych sprawiają bardzo przykre wrażenie, nie spotyka się ich przecież co krok, jak twierdzą sprawozdawcy do pism. Ludzi, padających na ulicy, nikt nigdzie nie widzi, raz tylko zdarzył się podobny wypadek na Alterwall.

Sklepy wszystkie otwarte, wczoraj nawet zobaczyłem na Rathhausstr. nowo otworzony, wielki magazyn okryć damskich. Wyobraźnia kupiecka pracuje jak dawniej. Spotykasz np. podobne ogłoszenie; pal moje cygara, pij moje piwo a zaraza cię ominie! Restauracye są wprawdzie mniej odwiedzane, wobec tego, iż wielu mieszkańców i to z zamożnej klasy, miasto opuściło, wieczorne jednak koncerta ściągają poważny zastęp słuchaczy i amatorów piwa.

Ss. Pauli, miejsce najrozmaitszych uciech nie jest tak ożywione, jak w normalnym czasie, lecz również pustkami nie świeci. Teatra pozamykane, gdyż aktorzy, pomimo zwiększenia gaży, pouciekali z Hamburga.

Szkoły zamknięte.

Dziwić się bardzo należy, że tak licznie przez najrozmaitsze żywioły odwiedzane miejsce, jak giełda tutejsza, pozostaje otwarte i licznie odwiedzane. Wiadomo wam zapewne, że pierwszy wypadek cholery w Hamburgu ukazał się 18 sierpnia, gdy tymczasem medyczny inspektor dr. Krauss dopiero 23 dał znać władzom o ukazaniu się groźnej choroby. Według dzisiejszych gazet, dr. Krauss otrzyma dymisyę ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich mieszkańców. Dnia dzisiejszego władzom sanitarnym został oddany do rozporządzenia nowy szpital (*Leemannskrankenhaus*) jak wiadomo, znakomicie pod względem sanitarnym urządzony. Desinfekcyonowanie ulic i gmachów publicznych pozostawia wiele do życzenia.

Altona, pozostająca pod rządami władz pruskich daleko wyżej pod tym względem stoi. Źródlaną wodę przegotowaną rozwożą po ulicach. Środki desinfekcyjne biednej ludności rozdają tu darmo.

W ostatnich dniach zawiązało się kilka komitetów ku niesieniu pomocy ubogiej ludności a jeden z takowych (*der sämmtlichen Bürger-Vereine*) zebrał już do 7 b. m 325,364 marek.

Bieda w Hamburgu obok olbrzymich bogactw była zawsze znaczną. Obecna choroba powiększy ją znacznie. Tysiące ludzi pozostaje bez zajęcia, mnóstwo rodzin zostało pozbawionych członków, zdolnych do pracy. W sferach kupieckich także zapowiadają się liczne bankructwa. Straty, jakie Hamburg wskutek przerwania stosunków handlowych poniesie, nie dadzą się obliczyć.

W końcu chcę jeszcze zaznaczyć, że Hamburg największe w Niemczech miasto handlowe, nie może się poszczycić osławioną czystością miast niemieckich, ani też sanitarnem urządzeniem mieszkań. Woda dostarczana do picia, obrzydliwa i jak zostało stwierdzonem, ona to przyczyniła się do szybkiego rozwoju choroby. Wielka drożyzna placów spowodowała budowanie domów wąskich, a wysokich o ciemnych schodach i wilgotnych suterynach. Rzadko który dom posiada podwórze. Kupiectwo, a jest to jedyny i potężny stan Hamburga w mieście ochrania tylko swoje interesa, prywatne mieszkania ma po za miastem w uroczej miejscowości po za Astrą. Jest to jakby osobne miasto pięknych pałaców, otoczonych rozkosznemi ogrodami. Nie potrzebuję chyba dodawać, że mieszkańcy tych pałaców pierwsi miasto opuścili.

Śmiertelność dzieci we Francyi bardzo jest znaczna, a pismo *Petite République* przypisuje to pracy kobiet — pisze w tej kwestyi bowiem: „W epoce, w której zachęca się tak wielokrotnie kobiety do przywłaszczenia sobie zajęć mężczyzn, nie od rzeczy może będzie zaznaczyć, jaki wpływ wywiera ta praca kobieca na śmiertelność śród dzieci. Według najstaranniejszych danych statystycznych, zebranych w ciągu ostatnich lat dziesięciu, śmiertelność dzieci wyniosła 195 od tysiąca, gdy matki pracowały za domem; w przeciwnym razie natomiast 152 od tysiąca. Ta różnica 43 od tysiąca jasno chyba wykazuje naszym prawodawcom, że miejsce kobiety jest przy ognisku domowem, nie zaś w warsztatach i biurach“.

Pożar teatru w Viella, w Piemoncie, o którym w krótkości donosiły depesze, miał szczególny zaiste powód. Oto, jak się okazuje ze śledztwa, odbywała się tam w zeszły wtorek wieczorem, zamiast zwykłego widowiska, próba generalna z przygotowywanego na następny wieczór „Fra Diavola“, podczas której chórzyści poczęli sprzeczać się między sobą, a następnie porwali się do pięści i włóczyli za włosy po ziemi. W zamięszaniu, jakie wskutek tego powstało, strącono kilka świec i lamp naftowych. Próba została przerwana i śpiewacy opuścili teatr. Na ulicy przed teatrem bójka między chórzystami rozpoczęła się na nowo, tak, że policya musiała się wdać w tę sprawę i około pół tuzina owych zaciekłych „artystów“ aresztowała. W godzinę później, tj. około pierwszej w nocy, stanął teatr w płomieniach. Domyślają się zatem, że podczas owej bójki na scenie jedna z lamp strąconych musiała być niedokładnie zgaszona i ona to spowodowała wypadek.

Autorowie małoletni. Wydawcy niechętnie przyjmują pierwsze utwory młodocianej wyobraźni, a krytycy niezbyt są łaskawi na nowe pióra. Nie zawsze jednak pierwsze próby lotu bywają nieudolne. Disraeli twierdził nawet, iż „wszystko, co jest wielkiem i genialnem, napisanem zostało przez wyrostków“. Wielu sławnych w następstwie autorów stawiało pierwsze kroki na literackiej niwie, nie dosięgnąwszy nawet wieku młodzieńczego. Dickens pisywał dramata i tragedye, mając zaledwie lat ośm, Macaulay w dziewiątym roku życia stworzył „Rodzinną epopeję“ i udatny poemat białym wierszem, w dwunastu pieśniach p. t. „Fingal“. Pierwszym utworem lorda Byrona były „Wiersze ulotne“, drukowane w r. 1806; poeta miał wówczas lat ośmnaście. W roku następnym ogłosił drukiem „Godziny bezczynności“, tak ostro skrytykowane przez *Przegląd Edynburski*. Tomasz Moor pisywał wiersze do pewnego dublańskiego tygodnika, gdy miał lat czternaście zaledwie. W dwudziestu latach wydał „Ody Anakreonta“, które uczyniły go sławnym. Shelley tworzył w dzieciństwie głębokiem: pierwszy jego większy poemat p. t. „Lastrossi“ był drukowany, gdy autor miał lat siedmnaście. Otrzymał on za niego 40 funtów szterlingów. Powieściopisarka angielska, mrs. Browning, w ósmym roku życia pisywała wiersze i czytywała w oryginale Homera. Mając lat jedenaście, wydała epopeję p. t. „Bitwa maratońska“. Pope rozpoczął karyerę literacką jako dziewięcioletni malec. W siedmnastym roku napisał słynną satyrę „Naśladowanie poetów angielskich“, a „Odę do samotności“ wcześniej jeszcze o lat sześć. Milton w piętnastu latach rymował Psalmy, a w ośmnastu napisał już był kilka swoich pięknych elegij. Wreszcie pierwszym utworem Walter Scotta było tłomaczenie z Wirgiliusza, dokonał go zaś, mając zaledwie lat jedenaście.

Oddziaływanie muzyki na zwierzęta. W ogrodzie zoologicznym w Londynie robiono niedawno próbę dla przekonania się, jak oddziaływa muzyka na różne zwierzęta. Skrzypek zaczął najpierw grać przed klatką niedźwiedzi. Zwierzęta zbliżyły się ciekawie do kraty żelaznej i wysunęły łapy, jak gdyby chciały instrument pochwycić. Następnie usiadły i słuchały gry ze wszystkiemi oznakami wielkiego zadowolenia, od czasu do czasu pomrukując z cicha. Gdy skrzypek umyślnie wziął fałszywy akord niedźwiedzie cofnęły się, gniewne, w głąb klatki, lecz wnet podeszły ponownie do kraty, a gdy skrzypek zagrał marsza, zaczęły spacerować do taktu po klatce. Lwy okazały się także wielkiemi miłośnikami muzyki; biły ogonem, jakby batutą, o podłogę, a jedna z lwic odtrąciła gwałtownie na bok małżonka, by mogła się zbliżyć do skrzypka. Wilki mniej

się okazały wrażliwemi na rozkosze muzyczne, podnosiły grzbiety i szczerzyły zęby. Wilk indyjski okazywał wielką bojaźń, uciekł w głąb klatki i drżąc całem ciałem, położył się na brzuchu. Całkiem niedwuznacznie objawiał też swoje niezadowolenie słoń afrykański; trząsł sztabami żelaznemi i ryczał bez ustanku. Najbardziej zdumione muzyką były małpy; fałszywy akord przejmował je nieopisaną trwogą, — w szalonych skokach uciekały od krat, a gdy oddaliły się jak mogły najdalej, wykrzywiały się komicznie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami szkół ludowych: Józefa Piórkiewicza kierującym nauczycielem szkoły męskiej im. Staszica we Lwowie; Michała Kleindiensta nauczycielem starszym szkoły męskiej im. św. Maryi Magdaleny we Lwowie; Michała Bandurowicza i Romana Ciszewskiego nauczycielami starszymi szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Karola Winnickiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie; Karola Janowskiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im. Elżbiety; Helenę Michalską starszą i Amalię Zimlerównę młodszą nauczylką szkoły żeńskiej w Wieliczce; Alojzego Goreckiego nauczycielem w Hniliczkach; Kazimierza Stanisława Cwetschka w Poznance Gniłej; Teklę Nawrocką i Annę Litwinowiczównę nauczycielkami młodszemi szkoły żeńskiej pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie; Nestora Koronczewskiego nauczycielem w Trościańcu; Emila Druka w Niżborgu Starym; Maryę Serbeńską nauczycielką młodszą w Budzanowie; Mikołaja Stefanowicza nauczycielem w Oknie; Stanisława Cwiąkalskiego w Soroce; Züsslę Neuerównę nauczycielką młodszą w Podwołoczyskach; Edwarda Gacka w Rudce; Józefa Duszkiewicza w Woli Pławskiej; Stanisława Petryckiego w Rudzie; Adolfa Golachowskiego w Radwanowicach; Leopolda Kurdowskiego w Nawojowej Górze; Katarzynę Jaglarzównę starszą nauczycielką w Pruchniku; Antoniego Bierczyńskiego kierującym nauczycielem w Brodłach; Annę Dittrichównę nauczycielką w Starej wsi powiatu Biała; Roberta Kubicę w Kobiernicach.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 11 września: Trzeci i ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Skąpiec", komedya w 5 aktach Moliera, tłomaczenie J. Narzymskiego.

We wtorek 13 września: „Potop", obraz dramatyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 15 września: „Gwiazda Syberyi", obraz dramatyczny ze śpiewami Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę 17 września: (Wznowienie) „Przyjaciele", komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredro, ojca.

W niedzielę 18 września: Po raz 138 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Sprawy sądowe.

Lwów, 10 września.

Proces Medweya.

Rozprawa szybko dobiega końca. Ranne posiedzenie dzisiejsze zajęło przesłuchiwanie reszty świadków. Zeznania ich nie przynoszą nowego materyału.

Na wstępie przewodniczący oznajmił, że trybunał odmawia żądaniu obrońcy, aby zawezwano znawców rusznikarzy, gdyż nie jest stwierdzonem, że pistolet jest w rzeczy samej tym, od którego padł Brodzki.

Przesłuchano następnie Słoneckiego, Paulinę Rudkowską, żonę inżyniera, i Henryka hr. Skarbka, którego Brodzki był siostrzeńcem. Zeznania jego odnoszą się przeważnie do materyalnych stosunków Brodzkiego i do rozporządzeń, jakie tenże po sprzedaniu Borek poczynił. Z kolei odczytano kilka listów Medweya i Brodzkiej, wzajemnie do siebie pisanych, treści arcymiłosnej.

Na zapytanie obrońcy Janina Brodzka tłomaczy postępowanie Bieniedzkiej, usprawiedliwiając ją przed zarzutem interesowności. Zaprzecza także Brodzka, jakoby ją Medwey kiedykolwiek magnetyzował.

Dr. Grek do Medweya. Czy przyjmując pojedynek, działałeś pan pod przymusem moralnym?

Medwey. Tak.

Dr. Grek. Czy pan, uprowadzając Janinę Brodzką, działał w wykonaniu sprawiedliwej obrony koniecznej dla odparcia od pani Brodzkiej bezprawnego napadu na jej życie i wolność?

Dr. Medwey. Tak.

Dr. Grek. Proszę o zanotowanie do protokółu ze względów proceduralnych.

Na tem o godz. 12 przerwano rozprawę.

Po zakończeniu postępowania dowodowego postawił trybunał sędziom przysięgłym dwa pytania: I. główne co do uprowadzenia (zbrodnia gwałtu publicznego), II. główne co do zbrodni pojedynku.

Dr. Grek. Po myśli §. 319 prosi o postawienie dwóch pytań dodatkowych w kierunku nieodpartego przymusu lub w wykonaniu sprawiedliwej obrony koniecznej.

Zast. prokuratora p. Przyłuski sprzeciwia się temu, gdyż trzebaby przyjąć, że istnieje obok prawa kodeksowego opinia publiczna. Byłoby absurdem powiedzieć, że człowiek staje się bezkarnym, który pod przymusem opinii stanął do pojedynku.

Dr. Grek. Wyrok sądu polubownego zniewolił Medweya do przyjęcia pojedynku. Czy działał pod przymusem psychicznym, to należy do przysięgłych. Ustawa wymaga, aby trybunał takie pytanie postawił, skoro podczas rozprawy to twierdzono, to należy to przed forum przysięgłych.

Utarczka pomiędzy oskarżycielem a obrońcą trwała dość długo, prokurator powołał się na decyzyę najwyższego trybunału, na co dr. Grek odrzekł, że jakkolwiek jesteśmy zcentralizowani, to przecież Wiedeń decydować nie może co do takich kwestyj, gdyż co kraj, to obyczaj, a u nas mają może inne pojęcie o rycerskości, aniżeli ma Wiedeń. Na tem przerwano o godz. 1 rozprawę.

Popołudniu przewodniczący oznajmia, że trybunał postanowił częściowo przychylić się do żądania obrony i postawić trzecie dodatkowe pytanie:

„Czy oskarżony Medwey dopuścił się czynu pierwszem pytaniem objętego skutkiem nieodpartego przymusu?"

Lwów, 10 września. (Telegram *N. Ref.*) Po świetnej obronie dra Greka i wywodach prokuratora zapadł wczoraj wyrok o godzinie 10 w nocy.

Na I pytanie opiewające:

„Czy Aleksander Oskar dw. im. Medwey jest winien, że w lutym r. 1892 Janinę z Rudkowskich Brodzką; żonę Eugeniusza Brodzkiego, chociaż po jej woli, mężowi podstępnie uprowadził."

Odpowiedzieli sędziowie przysięgli **siedmiu** głosami **„tak"**, **pięciu** głosami **„nie"**.

Na II pytanie opiewające:

„Czy A. O. Medwey jest winien, że wyzwawszy E. Brodzkiego do walki na broń morderczą, dnia 4 kwietnia 1892, strzałem z pistoletu go zabił?"

Odpowiedzieli sędziowie przysięgli **pięciu** głosami **„tak"**, **siedmiu** głosami **„nie"**.

Na tej podstawie trybunał oskarżonego uwolnił.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs dramatyczny „Kuryera Warszawskiego".** W otrzymanym dziś numerze *Kur. Warszawskiego* czytamy: „W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu naszej redakcyi trzecie z kolei posiedzenie, trwające od godziny 1 do 9 wieczorem, z przerwą jednogodzinną. Obecni na posiedzeniu członkowie komisyi sądzącej, zakwalifikowali do odegrania na scenie, w myśl układu z dyrekcyą z dnia 21 lipca br, sztukę w 4 aktach p. t. „Nauczycielka". Następne posiedzenie komisyi naznaczono na d. 20 bm.

— **Nowe książki.** Nakładem jednej z najruchliwszych firm księgarskich polskich Teodora Paprockiego w Warszawie, wyszły świeżo z pod prasy: dra E. Haufe „Dziecko i rodzina", wskazówki kształcenia domowego dla matek, i E. Verona „Estetyka" w przekładzie z oryginału francuskiego, dokonanym przez A. Langego. Skład główny wydawnictw Paprockiego znajduje się w Krakowie w księgarni L. Zwolińskiego i spółki.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 9 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·15	8·42
Żyto	6·50	6·95
Jęczmień	5·50	6·—
Owies	5·—	5·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	11·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·50
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·60
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·30	1·40
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „ „		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 10 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	741·4 mm	741·1 mm	741·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°0	+11°6	+20°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	91%	52%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	8	10	7

Uwagi: Rano mgła.

Ostatnie wiadomości.

Komitet dla działu sztuki polskiej w międzynarodowej wystawie teatr. muzycz. w Wiedniu przesłał nam pismo następujące:

Rozgłoszono zupełnie mylne wiadomości o jakimś *„Polenfest"* w parku wystawy. Komitet wyjaśnia tę sprawę jak następuje:

W łonie tak zwanego *„Vergnügungs-Comité"* powstał niewczesny koncept urządzenia w parku wystawy na wzór poprzednich „festów" rzekomego *„Polenfest"*. Doświadczenie nauczyło, że „festy" te nie są zgoła żadną uroczystością, ani nawet znamienną zabawą ale jarmarczną hecą.

Komitet nie miał w tej mierze żadnej wątpliwości, że na rzekomym *„Polenfest"* ubranoby hołotę uliczną w polskie niby kostyumy, inna hołota samaby się w ten sposób ubrała — otwartoby w parku szynki i to miałoby znaczyć, że Polacy tak wyglądają, tak się w Wiedniu bawią i za błaznów służą dla bawienia tłumów.

Na taką zniewagę imienia i godności polskiej, komitet wystawowy polski nie pozwolił, — oświadczył, że publicznie zaprotestuje przeciw urządzaniu podobnej hecy, bez wiedzy, bez udziału Polaków, wbrew Polakom.

Komitet polski uczynił to w porozumieniu zgodnie z wiceprezesem komisyi wystawowej i kierownikiem naczelnym teatru wystawowego baronem Bourgoing, który zapatrywania komitetu w tej mierze w zupełności podziela.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Lwów, 10 września. (*Z sejmu krajowego*). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu porządek dzienny wyczerpano. Najważniejsze sprawozdania, między temi projekt uregulowania finansów krajowych, przydzielono komisyi budżetowej. Wybrano sekretarzy, kwestorów, rewidentów i komisye: budżetową, gospodarstwa krajowego, prawniczą, petycyjną, administracyjną i szkolną.

Pos. Weigel wniósł projekt ustawy o powiększenie liczby posłów sejmowych z Krakowa do czterech, ze Lwowa do sześciu.

Kramarczyk interpeluje Wydział krajowy, kiedy załatwi wnioski, zgłoszone w zeszłej sesyi w sprawie zniesienia prestacyj drogowych.

Komisya budżetowa rozdała referaty i jest wszelka nadzieja, że budżet i sprawa konwersyi zostaną załatwione w bieżącej sesyi.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się za dni kilkanaście, po zawiadomieniu przez marszałka.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Czerniowce, 10 września. Prezydent kraju przedstawił nowo mianowanego zastępcę marszałka krajowego Rotta. Lupul zaznaczył, że prezydent kraju w czasie stosunkowo krótkiego swego urzędowania pozyskał sobie powszechną sympatyę i wspomniał o poprzedniku Wassilce, który z pewnością wystąpi z samodzielną pracą dla dobra kraju.

Wiedeń, 3 września. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 7 września Banknotów w obiegu było za 422,024.000 złr., więcej o 4,435.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 266,562.000 złr., więcej o 3,254.000 złr.; w portfelu wekslowym 146,626.000 złr., więcej o 4.367.000 złr.; w lombardzie 28,767.000 złr. więcej o 3.849.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 47,727.000 złr., czyli o 2,941.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu.

Insbruk, 10 września. Sejm uchwalił odroczyć się przynajmniej do czasu odbycia uzupełniających wyborów w południowym Tyrolu, tj. do 27 września. Namiestnik oświadczył, że się z tem godzi.

Zadar, 10 września. Poseł Klaic uprasza o odroczenie sejmu z powodu, że w czasie żniw nie ma wymaganego kompletu, następnie ze względu na to, iż preliminarz budżetu krajowego na rok 1892 i 1893 został już uchwalony, a projektów do ustaw nie ma. Bianchini poparł powyższy wniosek Klaica.

Paryż, 10 września. Autentycznie zapewniają, że dotąd nie ma wcale mowy o ponownym zjeździe Ribota z Giersem.

Glasgow, 10 września. Kongres stowarzyszeń górniczych uchwalił 205 głosami przeciw 155 jako normę ośm godzin pracy na dobę.

Genua, 10 września. Król w otoczeniu książąt, ministrów i dworu powitał i przyjął admirała Rieunier i komendanta okrętów francuskich, których następnie powozami dworskiemi odwieziono do pałacu i przywitano kompanią honorową. Rieunier, wręczając królowi list Carnota, rzekł: „Prezydent polecił mi Waszą Królewską Mość powitać w jego imieniu i przesłać od niego życzenia szczęścia Waszej Kr. Mości i całej rodzinie królewskiej."

Król odrzekł na to: „Wysoko cenię ja i naród cały powitanie i życzenia prezydenta. Rząd francuski, powierzając panu tę misyę w tak uroczystej chwili, dowiódł nam przyjaźni, która dla nas jest droga i odpowiada naszym uczuciom gorącej sympatyi dla Francyi.

Odbyło się następnie wzajemne przedstawianie się z otoczeniem króla, a 50-minutowa audyencya Rieuniera nacechowana była wielką serdecznością.

Rieunier złożył potem hołd królowej. Oficerowie francuscy doznają na każdym kroku sympatycznego przyjęcia. Wznoszą się na ich cześć okrzyki: „Niech żyje Francya!"

Genua, 10 września. Po Rieunierze przyjmował król równie uroczyście pułkownika rumuńskiego Murgesco, który wręczył pismo rumuńskiego króla.

Genua, 10 września. Królestwo i książęta zwiedzili przedpołudniem wystawę. W oddziale misyj katolickich powitał ich i pożegnał serdecznie arcybiskup Reggio.

Genua, 10 września. Zabawa wieczorna, urządzona przez Radę gminną, wypadła wspaniale. Zaproszonych było przeszło 3000 osób, między temi oficerowie obcy. Około godz. 11 przybyli oboje królestwo; powitani przez burmistrza i członków Rady miejskiej, przeszli do sal wewnętrznych przez podwójny szpaler, utworzony z gości zaproszonych. Pierwszego kadryla tańczyła królowa z burmistrzem. Później rozmawiali oboje królestwo z gośćmi szczególnie z ministrami, z francuskim admirałem Rieunierem i ambasadorem Benomarem, burmistrzowi wyrazili swoje gorące podziękowanie za wspaniałą zabawę, a oficerów cudzoziemskich zaszczycali szczególną grzecznością.

Perugia, 10 września. Sąd przysięgłych skazał wczoraj Poggioni'ego, który zamordował biskupa Foliano, na dożywotnie więzienie w osobnej celi. Jest to najwyższa kara, jaką według kodeksu karnego wymierzyć można.

Bukareszt, 10 września. Rząd nakazał zaniechać wszelkich manewrów, a natomiast polecił zwołać trzy klasy rezerwistów do pułków na ćwiczenia.

Cholera.

Villach, 10 września. Podróżny jakiś, jadący z Wiednia, umarł wśród cholerycznych objawów. Zwłoki poddano bakteryologicznemu zbadaniu i stwierdzono że to nie była azyatycka cholera.

Budapeszt, 10 września. Żona służącego na dworcu kolei zachodniej zachorowała wśród podejrzanych objawów. Opatrujący ją lekarz twierdzi, że to silny katar kiszek. Zarządzono bakteryologiczne zbadanie chorej.

Budapeszt, 10 września. Szapary zarządził jak najprędsze spalenie surowych skór, przywiezionych z Hamburga.

Budapeszt, 10 września. W centralnej komisyi epidemicznej prezes ministrów postawił pytanie, czyby nie było odpowiedniem w porozumieniu z rządem austryackim postarać się o to, aby przy pospiesznym pociągu wschodnim zmieniać na granicy wagony i posługę. Komisya zgodziła się na to jednomyślnie.

Paryż 10 września. Wczoraj w Paryżu zachorowało na cholerę 87 osób, umarło 62.

Minister spraw wewnętrznych polecił prefektowi Marsylii zabronić wylądowania osobom, przybywającym z okolic zakażonych cholerą.

Havre, 10 września. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 11 osób, zmarło 10, przeważnie chorych od dłuższego czasu.

Kursa telegraficzne.

W giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 września 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	71
Zjednoczony dług w srebrze	96	30
Austryacka renta złota	115	20
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	315	—
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	70

Wiedeń, 10 września. Ruble papierowe 120·50. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 16·37; żyto 6·64; pszenica 7·51; owies 5·80.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

✝

Kornel Strzemieńczyk z Janowic
CHWALIBÓG
właściciel dóbr Grojec

przeżywszy lat 73, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 9 września 1892 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę d. 11 września b. r. o godzinie 6 wieczorem do kościoła parafialnego w Grojcu, pogrzeb zaś w poniedziałek d. 12 września b. r. o godzinie 9 rano, na które pozostali Krewni uprzejmie zapraszają.

Zbolałe serce i myśl zmącona po stracie najukochańszej naszej córki nie może się zdobyć na w przybliżeniu odpowiednie podziękowanie wszystkim a wszystkim łaskawym, którzy współczucie nam znękanym w tak rozrzewniający sposób okazali.

Cześć i dzięki nieskończone życzliwemu nam całemu niemal Krakowowi! Cześć i dzięki życzliwym nam z oddali! Niech Bóg, który wspólnych naszych modłów o wyratowanie z choroby naszego anioła, doń wznoszonych wysłuchać nie chciał, wysłucha teraz nasze modły dziękczynne za Waszą niezrównaną dla nas dobroć i serce.

2245 **Ludwikowie Wiszniewscy z synem.**

Kraków, dnia 10/9.
(Bez bieżącego kupona.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	119	50	121	50
Marki niemieckie za 100 mar.	58	00	58	90
20-to frankówka złota	9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	10	98	90
5% Oblig. komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% „ „ „ II Em.	94	70	95	70
4½% „ „	99	20	100	—
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	50
4½% „ „	98	10	98	90
4% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	75	102	75
4% „ likwidac. „	100 97	75	99	25

Lwów, dnia 9/9.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	330	—	336	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	[illegible]	101	60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	50	100	20
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94	10	94	80
5% Obligacye indemn. galic za złr. 100 m. k.	104	50	105	20
5% galicyjski fundusz propinacyjny	94	20	94	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 9/9
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 9/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	96	70	96	90
5% „ „ srebrna za złr. 100	96	40	96	60
4% „ „ złota za złr. 100	115	45	115	65
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	40	100	60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140	25	141	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	90	140	40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	151	25	152	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	185	25	186	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	55	100	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	144	75	145	25
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ 100	137	—	138	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	20	9[illegible]	—
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	105	75
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	15	95	15

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	60	101	60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	124	75	125	75

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	189	—	190	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	25	23	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	30	17	80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	75	12	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24	75	25	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr	152	—	152	50
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr	115	50	116	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	314	75	315	25
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	360	—	360	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 zł	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 zł	22[illegible]	40	224	20
47·30	Austro-węgierski na 600 zł	994	—	997	—
17·—	Unionbank na 100 zł	243	—	243	50
132·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr	2810	—	2820	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr	215	75	216	25
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr	243	75	244	—

Kundmachung.

Das Bettenstroh für die k. k. Landwehr wird vom 1. Oktober l. J. an durch die Selbstbeschaffung der Truppen Platz greifen.

Hiebei wird dem Wunsche: die Natur-Erfordernisse der Armee thunlichst durch directe Lieferungen zu decken, die Erfordernisse an Bettenstroh für die k. k. Landwehr ausschliesslich und unmittelbar bei landwirthschaftlichen Producenten sicherzustellen.

Der jährliche Bedarf der hier dependirenden Bataillone ist nachstehend:

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia dostawy słomy do łóżek, potrzebnej dla c. k. obrony krajowej, odbędzie się licytacya dnia 1 października b. r.

Przytem wyraża się życzenie, aby potrzeby c. k. armii przez bezpośrednie dostawy zaspokoić i potrzebną słomę do łóżek wyłącznie i bezpośrednio u krajowych gospodarzy rolnych zabezpieczyć.

Roczna potrzeba tutaj konsystujących batalionów jest następująca:

	Krakau — Kraków	Tarnow — Tarnów	Wadowice	Neu-Sandec — Nowy Sącz
	Kilogramm — Kilogramów			
Oktober (Październik) . 1892	4.100	2.400	2.900	2.100
Dezember (Grudzień) . 1892	300	—	—	—
Jänner (Styczeń) . . . 1893	1.100	1.000	1.100	1.100
April (Kwiecień) . . . 1893	3.450	4.000	3.400	2.700
Mai (Maj) 1893	1.100	1.700	1.000	2.400
August (Sierpień) . . . 1893	1.100	2.700	1.200	4.000
September (Wrzesień) . 1893	18.000	—	1.100	—
Gesammt-Bedarf — Ogólna suma	**29.150**	**11.800**	**10.700**	**12.300**

1. Die Lieferung wird in diesem Jahre vom 1. Oktober 1892 bis Ende September 1893 durchgeführt.

2. Die versiegelten Offerte sind für die Station Krakau bis 19. d. M. der Verwaltungs-Commission des Landwehr-Infanterie-Regiments Nr. 16; für die Stationen Tarnow, Wadowice und Neu-Sandez den in diesen Stationen befindlichen Landwehr-Stations-Commanden bis 19. d. M. einzusenden.

3. Die Verkaufs-Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss u. z. wenn sie protokollirte Firmen haben, von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf ämtlichen Wege, u. z. spätestens am Verhandlungstage einlange.

4. Die Verkäufer haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer Caution in der Höhe von 10% des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern.

5. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes in Anspruch genommen werden.

6. Die Offertverhandlung wird in Krakau am 20., in Tarnow am 21., in Wadowice am 22. und in Neu-Sandez am 23. d. m. stattfinden, u. z. jedesmal um 9 Uhr Vormittag.

Die näheren Bedingungen sind bei den ad Punkt 2 angegebenen Behörden zu erfahren.

Krakau am 5. September 1892.

Verwaltungs-Commission des k. k. Landw. Inftr. Rgmts. Nr. 16.

1. Dostawa odbywać się będzie od 1 października 1892 r. do końca września 1893 r. włącznie.

2. Zapieczętowane oferty dla stacyi Kraków należy przesłać do dnia 19 b. m. do zarządzającej komisyi 16 pułku piechoty obrony krajowej, dla stacyj Tarnów, Wadowice i Nowy Sącz, do miejscowych komend c. k. obrony krajowej do dnia 19 b. m.

3. Oferenci mają obowiązek załączyć świadectwo rzetelności i możności dostawy, jeżeli mają firmy protokołowane przez Izbę handlowo-przemysłową, w innym razie przez dotyczącą władzę w drodze urzędowej, a to najpóźniej w dniu rozprawy.

4. Oferenci mają dalej zapewnić wypełnienie wziętego na się zobowiązania przez złożenie kaucyi w wysokości 10% ustanowionych cen przypadającej wartości swej dostawy.

5. Dla ułatwienia dostawy mogą oferenci posługiwać się zniżoną taryfą wojskową.

6. Otwarcie ofert nastąpi: w Krakowie 20. w Tarnowie 21. w Wadowicach 22, a w Nowym Sączu 23 b. m., wszędzie o godzinie 9-tej przedpołudniem.

Bliższe warunki zasięgnąć można u władz podanych w punkcie 2.

Kraków, 5 września 1892 r. 2440 1

Komisya zarządzająca 16 pułku piechoty c. k. gal. obrony krajowej.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.